Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 140 (554) Białystok, sobota-niedziela 13-14 czerwca 1953 r. A Cena 20 gr

Dziś

→ w numerze:

Komunikat o posiedzeniu Biura Politycznego KC SED — str. 2.

Tygodniowy dodatek „Świat i Ludzie" Nr 22 (73).

Tydzień na świecie — str. 4

Jednoczcie się w walce o swe prawa, o trwały pokój

APEL DO KOBIET CAŁEGO ŚWIATA

Uchwały Światowego Kongresu Kobiet

KOPENHAGA. — Światowy Kongres Kobiet wzywa kobiety całego świata, aby się jeszcze ściślej zjednoczyły w walce o swe prawa, o szczęście i bezpieczeństwo dzieci, o pokój na całym świecie. Kobiety powinny się przyczynić do zawarcia sprawiedliwego rozejmu w Korei, do zakończenia wojny w Korei, w Vietnamie i na Malajach, do pokojowego uregulowania sprawy Niemiec, Austrii i Japonii.

Apel wzywa do walki przeciwko wyzyskowi kolonialnemu i obcemu panowaniu, do walki o prawa narodów, do decydowania o własnym losie.

Będziemy — stwierdza dalej apel — jeszcze bardziej zdecydowanie walczyły o rozwiązanie problemów międzynarodowych w drodze rokowań. Apel wzywa do zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami oraz podkreśla konieczność walki o zakaz broni masowej zagłady, o zakaz propagandy militarystycznej. Zjednoczymy nasze wysiłki, aby przyczynić się do rozwoju stosunków kulturalnych i ekonomicznych, do zacieśnienia przyjaźni między narodami.

UCHWAŁA PREZYDIUM RZĄDU w sprawie kampanii żniwno-omłotowej

25 czerwca — dniem gotowości

WARSZAWA. Prezydium Rządu podjęło ostatnio uchwałę w sprawie przygotowania i przeprowadzenia kampanii żniwno - omłotowej. Uchwała ta precyzuje zadania kampanii żniwno - omłotowej i nakłada określone obowiązki na odpowiednie ministerstwa, urzędy i instytucje oraz na rady narodowe.

„Sprawa należytego przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej — głosi uchwała — ma decydujące znaczenie dla rozwoju produkcji rolnej i dla całej gospodarki narodowej. Od jej wyniku zależy zaopatrzenie klasy robotniczej i ludności miejskiej w środki spożywcze, rozwijającej się hodowli w paszę i przemysłu w surowce.

Kampania żniwno - omłotowa jest wielkim zagadnieniem gospodarczo-politycznym — wymaga maksymalnego wysiłku całego aparatu państwowego oraz pełnej mobilizacji mas pracujących wsi, służby rolnej i aktywu społecznego.

Głównymi zadaniami w okresie bieżącej kampanii żniwno - omłotowej są: dokonanie zbioru przy wykorzystaniu każdej sprzyjającej chwili w jak najkrótszym terminie, zebranie ziarna jak najlepszej jakości bez strat i przygotowanie nasion do siewu. Terminowe i sprawne wykonanie omłotów przyczyni się do wykonania przez patriotyczną wieś obowiązków względem Państwa.

Doświadczenia ubiegłego roku wskazują, że główną przyczyną strat jest niedostateczna organizacja kampanii. Dlatego w roku bieżącym należy zabezpieczyć takie przygotowanie organizacyjne, które by zagwarantowało sprawne dokonanie sprzętu zbóż i omłotów. Szczególnie ważna jest organizacja prac w PGR i spółdzielniach produkcyjnych.

Jednocześnie w okresie kampanii żniwno-omłotowej należy dokładnie i terminowo dokonywać tych wszystkich zabiegów, które mają znaczenie dla przyszłych plonów jak np. wapnowanie ścierniska, wykonywanie podorywek itp.

Specjalne znaczenie posiada w bieżącym roku dokonanie zasiewów poplonów bezpośrednio po sprzęcie i na jak największych obszarach.

Szczególną troską i opieką należy otoczyć w tegorocznej kampanii spółdzielnie produkcyjne, przede wszystkim te, które po raz pierwszy przystąpią do zespołowych zbiorów".

PRZYGOTOWANIE ORGANIZACYJNE KAMPANII

Dla operatywnego kierownictwa kampanią żniwno - omłotową oraz koordynacji wszystkich spraw, związanych z wykonaniem uchwały Prezydium Rządu powołało Centralną Komisję. Prezydia rad narodowych, które są odpowiedzialne za całokształt przygotowań oraz przebieg żniw i omłotów na terenie ich działalności również powołają specjalne komisje, na czele których stanie przewodniczący Prezydium Rady Narodowej.

Uchwała zobowiązuje oddziały rolnictwa i leśnictwa prezydiów rad narodowych, aby pod kierownictwem tych komisji zestawiły i skoordynowały plany prac żniwnych i prac omłotowych, mając na celu zapewnienie odpowiedniej siły roboczej do przeprowadzenia prac żniwnych, właściwe przygotowanie i wykorzystanie wszystkich maszyn żniwno-omłotowych, zaopatrzenie rolnictwa w materiały pędne, części zamienne i inne artykuły, jak sznurek, płótno itp., właściwe zorganizowanie pomocy sąsiedzkiej, stałą kontrolę przygotowań do kampanii i kontrolę przebiegu prac.

Prezydium Rządu kładzie duży nacisk na organizację omłotów. Uchwała poleca ustalić harmonogramy omłotów (marszruty agregatów)

(Ciąg dalszy na str. 2)

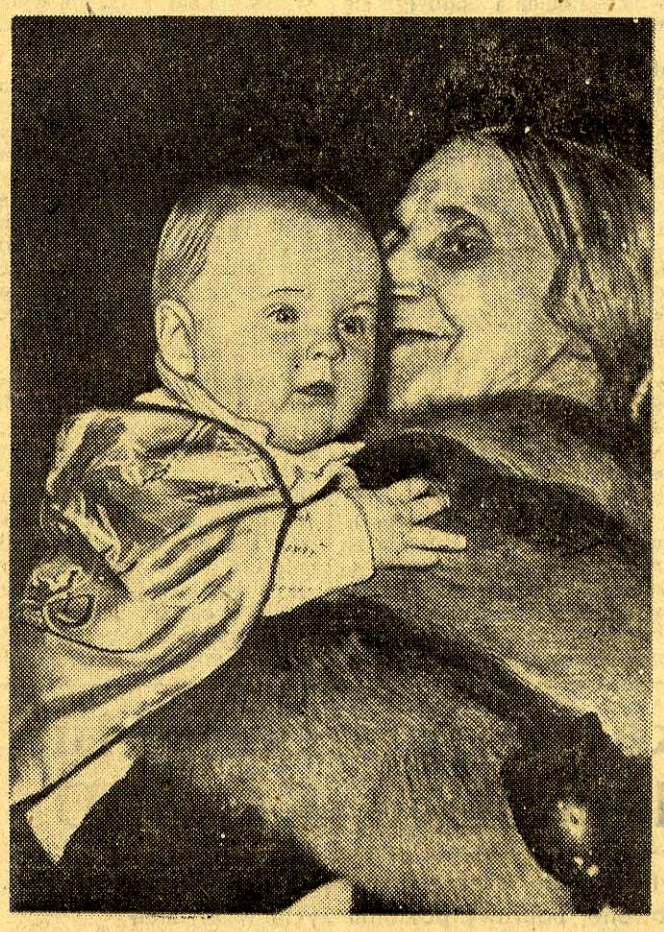

Po wygłoszeniu referatu przez Eugenię Cotton, która mówiła o wynikach i perspektywach akcji kobiet w obronie pokoju i interesów kobiet i dzieci, na sali obrad nastąpiła żywiołowa manifestacja.

Na zdjęciu: Dziecko jednej z uczestniczek obrad na rękach przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet — Eugenii Cotton. FOT. — CAF

Komunikat PAP

WARSZAWA (PAP). Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wyraził zgodę na wydelegowanie swoich przedstawicieli do organów przewidzianych w projekcie umowy rozejmowej w Korei. Polska wita z zadowoleniem perspektywę szybkiego zakończenia przelewu krwi w Korei i gotowa jest przyczynić się ze swej strony do pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego.

Sianokosy rozpoczęte

W pow. bielskim skoszono 100 ha łąk

W dniu 10 bm. w niektórych powiatach naszego województwa rozpoczęły się już sianokosy. Jako pierwsze w tym roku rozpoczęły sprzęt siana Państwowe Gospodarstwa Rolne. Załogi gospodarstw PGR rozumieją, że jakość siana w dużym stopniu zależy od terminowego sprzętu traw i dlatego, nie tracąc ani chwili czasu, zabrały się do tej akcji.

Intensywne prace przy sprzęcie siana trwają już w zespołach PGR Nory, Krzyżewo i Knyszyn. W Zespole PGR Knyszyn rozpoczęto kośbę na razie kosami. W pracach tych bierze czynny udział 23-osobowa grupa kosiarzy.

Do sianokosów wyruszyli również członkowie spółdzielni produkcyjnych i chłopi indywidualni w powiecie bielskim, wysokomazowieckim i białostockim. W samym tylko powiecie bielskim skoszono już około 100 ha łąk nizinnych.

Dotychczasowy przebieg sianokosów wykazuje, że chłopi, którzy racjonalnie zagospodarowali swoje łąki, zbierają wyższy i bardziej wartościowy plon. Prowizoryczne obliczenia wykazują, że na łąkach uprawnych w pow. bielskim tegoroczny plon siana wyniesie około 50 q z ha. Natomiast na łąkach, gdzie nie stosowano zabiegów agrotechnicznych, plon siana wynosi 15 — 17 q z ha. (mb)

DLA UCZCZENIA KONGRESU I FESTIWALU

Cenne zobowiązania młodzieży miast i wsi

Młodzież niezorganizowana zgłasza się w szeregi ZMP

WARSZAWA — W dalszym ciągu napływają meldunki o podejmowaniu przez młodzież cennych zobowiązań dla uczczenia III Światowego Kongresu Młodzieży, IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów oraz III Światowego Kongresu Studentów.

Liczne zobowiązania podejmuje młodzież woj. stalinogrodzkiego. Wiele z nich dotyczy wzmożenia pracy wychowawczo - uświadamiającej. Np. młodzi ZMP-owcy w kopalni „Stalinogród" zorganizowali trzy nowe koła studiowania życia i działalności Wielkiego Stalina, do których zgłosiło się również wiele młodzieży niezorganizowanej. ZMP-owcy tej kopalni od dawna prowadzą już akcję przygotowywania do wstąpienia w szeregi swej organizacji młodzieży niezorganizowanej. Ostatnio, w rezultacie wzmożenia tej akcji dla uczczenia III Światowego Kongresu Młodzieży, do ZMP wstąpiło 18 nowych członków, wśród nich nadgórnik — Edmund Pałęga, przodujący ładowacze — Władysław Stanowski, Teodor Wnuk i inni.

Liczne są również zobowiązania produkcyjne młodzieży woj. stalinogrodzkiego. W hucie „Kościuszko" apel o podejmowaniu zobowiązań rzuciła brygada im. Ilji Erenburga. Członkowie tej brygady postanowili w czerwcu i lipcu wyprodukować dodatkowo 300 ton aglomeratu. W odpowiedzi na ten apel, m. in. młodzieżowa brygada im. Młodej Gwardii postanowiła dać 200 ton surówki ponad plan.

Zobowiązania produkcyjne podejmuje również młodzież wiejska. M. in. brygada traktorzystów w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Dobrodzieniu postanowiła podczas zbliżającej się akcji żniwno omłotowej zaoszczędzić 515 kg paliwa.

Liczne są również zobowiązania w dziedzinie pracy kulturalnej. Np. 40-osobowy zespół pieśni i tańca huty „Ferrum" postanowił zorganizować trzy występy dla ludności wiejskiej, a młodzież z POM w Bestwinie zobowiązała się zorganizować 10-osobowy zespół taneczny.

„Festiwal w Bukareszcie pragniemy powitać sukcesami produkcyjnymi — powiedziała w czasie podejmowania zobowiązań Krystyna Bończak, brygadzistka z Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego im. W. Głażewskiego w Łodzi — to będzie nasz konkretny wkład w dzieło utrwalenia pokoju".

Dziesięcioosobowa brygada ZMP-owska Krystyny Bończak postanowiła produkować wyroby dziewiarskie najwyższej jakości, tj. I gatunku.

Wykonali plan półroczny

Przodujące załogi meldują o wykonaniu zadań produkcyjnych za pierwsze półrocze — Zakłady „Pomet" w Poznaniu wykonały już plan roczny

POZNAŃ. — O przedterminowym wykonaniu zadań 4 lat Planu 6-letniego doniosła ostatnio załoga Poznańskich Zakładów Metalurgicznych „Pomet".

Sukces załogi „Pometu" jest wynikiem sprawnej realizacji zobowiązań długookresowych podjętych przez wszystkich robotników, majstrów i inżynierów.

STALINOGRÓD. — W godzinach popołudniowych 11 bm. załoga kopalni „Boże Dary" druga po górnikach „Gottwalda" wykonała półroczne zadania wydobywcze.

WARSZAWA. — Przodujące załogi fabryk przemysłu maszynowego meldują już o wykonaniu półrocznych planów produkcji.

11 bm. tj. na 19 dni przed terminem, stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni zameldowała o realizacji planu produkcji za I półrocze br.

11 bm. półroczny plan produkcji pod względem asortymentu zrealizowała Fabryka Samochodów Ciężarowych w Starachowicach.

W tych dniach wykonała również przedterminowo półroczny plan produkcji załoga Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta w Lublinie.

ŁÓDŹ. — O przedterminowym zrealizowaniu planów wytwórczych za I półrocze br. donoszą też przodujące załogi zakładów włókienniczych.

Na 19 dni przed terminem półroczny plan wykonała m. in. załoga Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Gwardii Ludowej.

SUKCES MURARZY WARSZAWSKICH

Przekroczyli nowe normy o 620 i 505 procent

WARSZAWA. W dniu 11 bm. murarz Czesław Komorowski ze swym podręcznym Czesławem Borkowskim oraz murarz Jan Kot z podręcznym Wacławem Dyłną — pracownicy Zarządu Budowlanego 5 — C, zatrudnieni przy budowie bloku 6A na Mokotowie, osiągnęli bardzo wysoki wynik produkcyjny w pracy według nowoustalonych, podwyższonych norm. W ciągu 8 godzin Komorowski z pomocnikiem wykonali 33,84 metra sześc. muru, tj. ułożyli 12.860 sztuk cegieł, uzyskując 720 proc. normy. Kot z pomocnikiem wykonali 28.44 m sześc. muru, tj. ułożyli 10.407 sztuk cegieł, uzyskując 605 proc. normy.

NA WIEŚĆ O ZWYCIĘSTWIE WYBORCZYM LEWICY

Radosne manifestacje ludowe we Włoszech

Tysiące robotników i ludzi pracy śpiewały i tańczyły na ulicach aż do późnej nocy. — Ludzie nieznajomi ściskali się, kobiety płakały z radości

RZYM. — W całych Włoszech powitano wyniki wyborów parlamentarnych potężnymi i radosnymi manifestacjami ludowymi.

Mieszkańcy Rzymu formalnie oblegali kioski z gazetami, rozchwytując wydania nadzwyczajne dzienników „Unita" i „Avanti", które donosiły, że machinacje rządu z oszukańczą ordynacją poniosły fiasko.

Wieczorem dnia 10 bm. odbyły się we wszystkich dzielnicach stolicy Włoch zabawy ludowe z udziałem przywódców partii komunistycznej. Tysiące robotników i ludzi pracy śpiewały i tańczyły na ulicach aż do późnej nocy.

Setki rodzin robotniczych wyległy na udekorowany czerwonymi sztandarami plac Dei Rienzi, na którym odbyła się zabawa ludowa.

W dzielnicy Trionvale licznie zgromadzeni obywatele wysłuchali przemówienia księdza Gaggero, potępionego niedawno przez Watykan za czynny udział w ruchu obrońców pokoju.

(Ciąg dalszy na str. 2)

PRZY SOBOCIE PO ROBOCIE

Dziś o godz. 17 spotykamy się na Plantach przy muszli

Sobota, godz 17. W muszli na Plantach z inicjatywy Redakcji „Gazety Białostockiej" odbędzie się spotkanie budowniczych Akademii Medycznej ze studentami. Na część rozrywkową złożą się występy amatorskie zespołu artystycznego Akademii Medycznej i Liceum Pedagogicznego.

Odbędzie się również ciągnienie bezpłatnej loterii książkowej (za okazaniem kwitu prenumeraty GB).

Spotykamy się przy muszli o godz. 17. (D)

NA WIEŚĆ O ZWYCIĘSTWIE WYBORCZYM LEWICY

Radosne manifestacje ludowe we Włoszech

(Ciąg dalszy ze str. 1)

W ciągu wieczora 10 bm. wielu mieszkańców Rzymu wstąpiło do partii komunistycznej.

W Mediolanie setki mieszkańców zgromadzonych przed gmachami dzienników „Unita" i „Avanti" z ogromną radością powitały wiadomość, że większościowa ordynacja wyborcza nie znajdzie zastosowania. Zatrzymywały się tramwaje, a pasażerowie oraz konduktorzy wychodzili, by poinformować się szczegółowo o wynikach wyborów.

Komuniści Wenecji zebrali się w lokalach organizacji partyjnej, udekorowanych czerwonymi sztandarami. Siedziby komitetów partyjnych były iluminowane, a w pobliżu tańczyły rozradowane tłumy przy dźwiękach improwizowanych orkiestr. W Wenecji partie komunistyczna i socjalistyczna zyskały 30 tys. głosów w porównaniu z r. 1948, podczas gdy blok rządowy stracił 42 tys. głosów.

W Bolonii wiele domów udekorowano sztandarami czerwonymi i narodowymi.

W Ferrarze ludzie pracy pojawili się w fabrykach i na ulicach z czerwonymi kwiatami w klapach marynarek.

W Massa Lombarda, prowincji Romania odbyły się wiece ludowe.

Gdy wieść o zwycięstwie dotarła do Turynu, ludzie pracy zamanifestowali swój entuzjazm na ulicach i przed bramami zakładów przemysłowych. Ludzie nieznajomi ściskali się, kobiety płakały z radości. Wieczorem odbyły się wielkie manifestacje.

Radosne manifestacje ludowe miały miejsce również w Genui, gdzie w wielu domach wywieszono czerwone sztandary.

We Florencji wiadomość o zwycięstwie wywołała niebywałą radość ludności. Na wszystkich ważniejszych zakładach przemysłowych miasta robotnicy wywiesili czerwone sztandary.

W Neapolu w fabrykach, w urzędach, w dzielnicach robotniczych ludzie pracy, dowiedziawszy się o zwycięstwie wyborczym bloku lewicowego, wylegli na ulice i manifestowali radośnie.

Komunikat rządu CSR

PRAGA — Agencja CTK ogłosiła komunikat następujący:

Na prośbę rządów Chińskiej Republiki Ludowej, Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej i Stanów Zjednoczonych, rząd Republiki Czechosłowackiej wyraził zgodę na wyznaczenie swego przedstawiciela w komisji repatriacyjnej państw neutralnych, zgodnie z porozumieniem podpisanym w dniu 8 czerwca 1953 r. w Panmundżonie w sprawie repatriacji jeńców.

Rząd Republiki Czechosłowackiej w postępowaniu swym kieruje się polityką pokojowej współpracy między narodami, polityką regulowania konfliktów międzynarodowych w drodze pokojowej, zgodnie z zasadami sprawiedliwości i słuszności.

UCHWAŁA PREZYDIUM RZĄDU w sprawie kampanii żniwno-omłotowej

25 czerwca — dniem gotowości

(Ciąg dalszy ze str. 1)

z maksymalnym zastosowaniem agregatów omłotowych o napędzie elektrycznym. Dla zabezpieczenia należytego tempa przebiegu omłotów należy — jak to stwierdza uchwała uruchomić od początku akcji wszystkie agregaty, nie wyłączając agregatów prywatnych i kieratów.

Sprawy należytego przygotowania i właściwej organizacji prac żniwno - omłotowych będą szeroko omawiane na gminnych naradach aktywu gromadzkiego, a następnie na zebraniach gromadzkich; POM-y zorganizują specjalne posiedzenie rad społecznych, a niezwłocznie po nich odbędą się narady produkcyjne w spółdzielniach.

Dużą wagę przywiązuje uchwała do rozwoju ruchu współzawodnictwa w pracach żniwno-omłotowych. Stanowi ono bowiem poważny czynnik w mobilizacji chłopów do dokonania zbiorów w odpowiednich terminach, uniknięcia strat, wykonania na jak największych obszarach podorywek i siewu poplonów oraz dokonania omłotów rychło po sprzęcie. Rozwijająca się inicjatywa mas chłopskich powinna być otoczona wszechstronną opieką.

PRZYGOTOWANIA SPRZĘTU I POMIESZCZEŃ

Uchwała zobowiązuje ministerstwa Rolnictwa i PGR, Techniczną Obsługę Rolnictwa i ośrodki maszynowe, aby zabezpieczyły wprowadzenie do akcji zaplanowanej ilości maszyn i sprzętu, który powinien być w pełni przygotowany najpóźniej do 1 lipca br.

Ważną sprawą jest również przygotowanie odpowiednich pomieszczeń dla przechowywania zbiorów oraz spichrzy i magazynów, w których powinna być do 1 lipca przeprowadzona dezynfekcja, dezynsekcja i odszczurzanie.

Gospodarstwa państwowe i spółdzielnie produkcyjne — jak podkreśla uchwała — powinny zorganizować wzmocnioną ochronę stert, stodół, magazynów i składów paliwa, zaopatrzyć gospodarstwa w niezbędne urządzenia przeciw pożarowe.

ZAOPATRZENIE

W związku z niezadowalającym przebiegiem zaopatrzenia w niektóre części zamienne i materiały, uchwała Prezydium Rządu zobowiązuje odpowiednie ministerstwa, urzędy, instytucje gospodarcze do przyspieszenia dostawy maszyn, narzędzi i innych artykułów, niezbędnych do przeprowadzenia kampanii żniwno-omłotowej. Wszystkie zaplanowane dostawy powinny być ukończone do 30 czerwca br. Jednocześnie uchwała wzywa PGRy i ośrodki maszynowe, aby w kampanii żniwno-omłotowej przestrzegały zasad gospodarności i oszczędności, ekonomicznie wykorzystywały maszyny i sprzęt, aby szczególną uwagę zwróciły na maksymalną oszczędność paliwa.

Uchwała podkreśla również, że do 25 czerwca br. gminne spółdzielnie powinny być odpowiednio zaopatrzone przede wszystkim w narzędzia i materiały potrzebne do przeprowadzenia żniw i omłotów. Na czas żniw ustalone będą najbardziej dogodne dla chłopów godziny sprzedaży.

PRZYGOTOWANIE I USTAWIENIE KADR TECHNICZNYCH

Dla zapewnienia pełnego wykorzystania maszyn, uchwała poleca zabezpieczyć odpowiednio liczebną i dobrze przygotowaną obsługę. PGR-y i POM-y mają obowiązek przeszkolić brygady w zakresie agregatowania i obsługi maszyn żniwno-omłotowych, przygotować specjalną obsługę techniczną dla kombajnów i suszarni przewoźnych do zboża, zapewnić odpowiednią liczbę mechaników objazdowych dla przeprowadzenia doraźnych remontów.

ZABEZPIECZENIE SIEWU POPLONÓW, WŁAŚCIWEJ AGROTECHNIKI I OPIEKI NAD NASIENNICTWEM

W dalszej części uchwały, Prezydium Rządu omawia ważność przeprowadzenia wszystkich prac na odpowiednim poziomie agrotechnicznym — wykonania planów siewu poplonów, przeprowadzenia podorywek i wczesnego przygotowania ziarna do jesiennej kampanii siewnej.

Siewy poplonów na całym obszarze zaplanowanym powinny być przeprowadzone w ciągu 5 dni od chwili ukończenia kośby i nie później niż do końca lipca, a podorywki — w ciągu 2 dni po skoszeniu zboża na jak największym obszarze.

W walce o wysoki poziom agrotechniki uchwała zaleca korzystanie ze wskazań instytutów i zakładów naukowych, czerpanie przykładu z przodujących gospodarstw państwowych i spółdzielni produkcyjnych. Należy popularyzować i szeroko wprowadzać do praktyki osiągnięcia nauki radzieckiej.

ZADANIA SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Sprawne wykonanie zadań w kampanii żniwno-omłotowej wymaga pełnej mobilizacji członków spółdzielni produkcyjnych i ich rodzin. Dla zabezpieczenia dobrego wykonania żniw i omłotów uchwała Prezydium Rządu zaleca spółdzielniom produkcyjnym przede wszystkim należycie opracować plany kampanii, zapewnić terminowe odstawy zbóż dla państwa i całkowite uregulowanie należności za pracę POM, zabezpieczyć wydzielenie funduszów siewnych i należycie przygotować materiał siewny zbóż ozimych, nie później niż do 5 września, utworzyć brygady omłotowe, które w dużych spółdzielniach należy wydzielić z brygad polowych oraz zorganizować przedszkola, żłobki i dziecińce, w celu umożliwienia jak najliczniejszego udziału kobiet w pracach żniwno-omłotowych.

„Sprawne przeprowadzenie kampanii żniwno-omłotowej — stwierdza uchwała — winno stać się czynnikiem oddziaływującym na sąsiadujących ze spółdzielnią chłopów indywidualnych, winno przekonać i przyciągnąć nowe tysiące chłopów pracujących do gospodarki zespołowej".

ZADANIA PGR-ów

Na czoło zadań PGR-ów w okresie przygotowań do kampanii Prezydium Rządu wysuwa w uchwale opracowanie szczegółowych planów dla każdego zespołu i gospodarstwa, a następnie zapoznanie z nimi wszystkich robotników i pracowników PGR na naradach produkcyjnych.

Uchwała akcentuje zadanie dostarczenia przez PGR-y w wyznaczonych terminach kwalifikowanych nasion siewnych zbóż. W związku z tym PGR-y powinny przeprowadzić do 25 sierpnia br. omłoty wszystkich zbiorów zbóż ozimych, a przede wszystkim kwalifikowanych.

25 CZERWCA — DNIEM GOTOWOŚCI DO KAMPANII ŻNIWNO-OMŁOTOWEJ

Kładąc nacisk na obowiązek systematycznego przeprowadzania przez komisje przy prezydiach rad narodowych kontroli przygotowań do żniw i omłotów, Prezydium Rządu ustaliło dzień 25 czerwca br. jako dzień gotowości do sprawnego przeprowadzenia kampanii. W tym dniu komisje rolnictwa i leśnictwa rad narodowych przy współudziale aktywu politycznego i gospodarczego przeprowadzą dokładną kontrolę państwowych i gminnych ośrodków maszynowych, warsztatów TOR, państwowych gospodarstw rolnych, GS i PZGS.

Komunikat o posiedzeniu Biura Politycznego KC SED

Zalecono rządowi wydanie szeregu zarządzeń, zmierzających do zdecydowanej poprawy poziomu życia wszystkich warstw ludności i do wzmocnienia praworządności w NRD

BERLIN. — Dziennik „Neues Deutschland" opublikował komunikat o posiedzeniu Biura Politycznego KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, które odbyło się dnia 9 czerwca br.

Biuro Polityczne KC SED postanowiło zalecić rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej przeprowadzenie szeregu zarządzeń, zmierzających do zdecydowanej poprawy poziomu życia wszystkich warstw ludności i do wzmocnienia praworządności w NRD. Biuro Polityczne KC SED wychodziło z założenia, że ze strony SED i Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej popełnionych zostało w przeszłości szereg błędów, które znalazły wyraz w takich postanowieniach i zarządzeniach jak np. postanowienie o nowym systemie wydawania kartek żywnościowych, o przejęciu opuszczonych gospodarstw rolnych, w nadzwyczajnych rozporządzeniach dotyczących systemu skupu, w ostrych metodach ściągania podatków itp. Interesy takich warstw ludności, jak chłopi gospodarujący indywidualnie, detaliści, rzemieślnicy, inteligencja — były lekceważone. W toku realizacji wspomnianych postanowień i zarządzeń, popełniono ponadto poważne błędy w poszczególnych okręgach, powiatach i miejscowościach. W rezultacie wiele osób opuściło republikę.

Biuro Polityczne podejmując swe decyzje — stwierdza komunikat — kieruje się wielkim celem przywrócenia jedności Niemiec, co wymaga od obu stron poczynienia kroków, które konkretnie ułatwiłyby zbliżenie obu części Niemiec. Z tych względów Biuro Polityczne KC SED uważa za konieczne, aby w najbliższym czasie, jednocześnie z wprowadzeniem korektur do planu rozwoju przemysłu ciężkiego podjęto szereg kroków, które naprawią popełnione błędy i podniosą poziom życia robotników, chłopów, inteligencji, rzemieślników i innych średnich warstw ludności.

Biuro Polityczne nakreśliło szereg posunięć w dziedzinie handlu, zaopatrzenia i rolnictwa, jak również w sprawie ułatwienia kontaktu między NRD a Niemcami zachodnimi.

W celu powiększenia produkcji towarów masowego spożycia, wytwarzanych przez drobne i średnie przedsiębiorstwa prywatne oraz w celu rozszerzenia sieci handlowej, proponuje się udzielenie w dostatecznej wysokości krótkoterminowych kredytów rzemieślnikom, detalistom i hurtownikom, prywatnym zakładom przemysłowym, budowlanym i transportowym.

Jeżeli właściciele przedsiębiorstw, którzy w ostatnim czasie zamknęli lub przekazali swe przedsiębiorstwa wyrażają życzenie ponownego ich otwarcia, należy natychmiast te życzenia uwzględniać.

Biuro Polityczne proponuje dalej uchylenie zarządzeń dotyczących przejmowania opuszczonych gospodarstw chłopskich oraz wydanie zakazu oddawania gospodarstw pod zarząd przymusowy w razie niewypełnienia obowiązku dostaw lub w razie zaległości podatkowych. Chłopi (drobni, średni i zamożni), którzy w związku z trudnościami w dalszym prowadzeniu gospodarstwa opuścili swe zagrody i zbiegli do Berlina zachodniego lub Niemiec zachodnich powinni uzyskać możność powrotu do swych gospodarstw.

Biuro Polityczne proponuje następnie, aby wszystkie osoby, które zbiegły z republiki i które powrócą do Niemieckiej Republiki Demokratycznej lub do demokratycznego sektoru Berlina nie były przedmiotem dyskryminacji z powodu ucieczki. Osoby te należy przy pomocy kompetentnych organów rad okręgowych i powiatowych włączyć odpowiednio do ich kwalifikacji do życia gospodarczego i społecznego, powinny one uzyskać pełnię praw obywatelskich (niemiecki dowód tożsamości, kartki żywnościowe itd).

Biuro Polityczne uważa ponadto, że należy zrewidować sposób wydawania zezwoleń na pobyt w (NRD — przyp. red.) dla mieszkańców Niemiec zachodnich i Berlina zachodniego oraz wydawania paszportów międzystrefowych w tym kierunku, aby ułatwić kontakt między Niemcami wschodnimi i zachodnimi.

Biuro Polityczne zaleca dalej rządowi NRD wydanie szeregu zarządzeń amnestyjnych w stosunku do osób skazanych na karę więzienia od jednego roku do trzech lat na mocy ustawy o ochronie własności społecznej z wyjątkiem wypadków, które pociągnęły za sobą ciężkie straty.

Biuro Polityczne zaleca również zwolnienie osób, znajdujących się w areszcie śledczym w związku z wszczętym przeciwko nim postępowaniem na mocy ustawy o ochronie własności społecznej, jeśli nie grozi im kara wyższa niż przewidywana ustawą minimalna kara od jednego roku do trzech lat więzienia.

KOMUNIKAT agencji TASS

MOSKWA — Agencja TASS ogłasza następujący komunikat: Rząd radziecki i rząd austriacki uzgodniły sprawę przekształcenia przedstawicielstwa dyplomatycznego ZSRR w Austrii i przedstawicielstwa dyplomatycznego Austrii w ZSRR w ambasady i mianowania ambasadorów.

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało wysokiego komisarza ZSRR w Austrii I. I. Iljiczewa ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym ZSRR w Austrii.

Kryzys rządowy we Francji trwa

Andre Marie — szóstym kandydatem na premiera

PARYŻ — Wobec nieuzyskania przez przywódcę MRP, Georges Bidault inwestytury w Zgromadzeniu Narodowym, prezydent Auriol zwrócił się z propozycją sformowania nowego gabinetu do przywódcy UDSR Rene Plevena. Pleven odpowiedział odmownie. Następnie prezydent Auriol zaproponował utworzenie rządu Antoine Pinay'owi (partia niezależnych), który również odpowiedział odmownie.

W późnych godzinach wieczornych prezydent zwrócił się z kolei z propozycją utworzenia rządu do radykała Andre Marie.

WŁÓKNIARZE! wszystkie siły do walki o plan półroczny!

Sukcesem, treścią którego było wykonanie z nadwyżką planu za maj, przystąpiły Zakłady im. Sierżana do realizacji planu za czerwiec — ostatniego miesiąca półrocza.

Bilans I dekady wypadł jednak z wynikiem ujemnym. Tylko zakład „A" wykonał swe zadania. Natomiast zakłady „C" i „E" nie wykonały planu I dekady. Oto wyniki:

Zakład „A", przędzalnia: w kg — 133,9 proc., w kg/nr — 111,5 proc., tkalnia: w metrach — 109,2 proc., w wątkach — 104,5 proc.

Zakład „C", przędzalnia: w kg — 103,7 proc., w kg/nr — 103,2 proc.; tkalnia: w metrach — 87,1 proc., w wątkach — 94,9 proc.

Zakład „D" Watolina. — Tkalnia w metrach — 103,1 proc.

Zakład „E", przędzalnia: w kg — 89,4 proc., w kg/nr — 91,6 proc.; tkalnia: w metrach — 99,3 proc., w wątkach — 97 proc.

Ogółem: przędzalnia w kg — 103,9 proc., w kg/nr 103,5 proc.; tkalnia: w metrach — 98 proc., w wątkach — 97 proc.; wykańczalnia w towarze własnym 90,3 proc.

Towarzysze włókniarze z BZPW im. Sierżana! Przed nami są jeszcze dwie dekady, które w poważnym stopniu mogą wpłynąć na pomyślne wykonanie planu półrocznego. W pozostałych dniach czerwca trzeba więc wzmóc tempo walki o plan produkcyjny. Każdy dzień, w którym nie wykonaliśmy swych zadań, pogłębia trudności, każdy dzień, w którym osiągamy i przekraczamy wskaźniki, przyspiesza nasze zwycięstwo. W walce o plan przestrzegajmy rytmiczności produkcji.

Pomyślnie przebiega realizacja planu czerwcowego we Wschodnich Zakładach Przemysłu Wełnianego, które I dekadę wykonały: przędzalnia w kg — 134,7 proc., w kg/nr — 116,5 proc.; tkalnia: w metrach — 96,6 proc., w wątkach — 106,9 proc.,

Wartościowo pierwszą dekadę wykonano **w 108,3 proc.**

Brawo towarzysze z WZPW! Niech każdy dzień przynosi Wam coraz lepsze osiągnięcia.

Ostatnie WIADOMOŚCI

MOSKWA — Moskiewskie zakłady przemysłowe „Sowierianin" wykonując zamówienia budowniczych Pałacu Kultury i Nauki im. Stalina w Warszawie, opanowały produkcję maszyn wyciągowych specjalnej konstrukcji.

Wysłane dotychczas przez załogę zakładów na plac budowy konstrukcje metalowe czterech maszyn wyciągowych zajęły 37 wagonów kolejowych.

PEKIN — Agencja Nowych Chin donosi, że delegacja koreańsko-chińska biorąca udział w rokowaniach w sprawie rozejmu w Korei ogłosiła następujący komunikat:

— W dniu 12 czerwca odbyły się jednocześnie niejawne posiedzenia dwóch grup oficerów sztabowych obu stron. Obie grupy oficerów sztabowych zbiorą się ponownie na posiedzenie niejawne w dniu 13 czerwca o godz. 11 przed południem.

NOWY JORK — Dzienniki amerykańskie publikują liczne doniesienia i artykuły o sytuacji w Korei.

Korespondent dziennika „New York Herald Tribune" — Russel donosi z Waszyngtonu, że amerykańskie koła oficjalne optymistycznie oceniają perspektywę rozejmu w Korei.

Walter Lippman ogłosił artykuł, w którym stwierdza, że nieoczekiwany sprzeciw Li Syn-mana wobec warunków porozumienia w sprawie rozejmu — warunków, na które osobisty przedstawiciel Li Synmana zgodził się bez protestu przeszło rok temu w Panmundżonie — stanowi "jakąś tajemnicę".

BERLIN — Dnia 11 czerwca 1953 r. w Berlinie, w gmachu Niemieckiej Akademii Nauk rozpoczęły się obrady stałej międzynarodowej delegacji, która została wybrana na międzynarodowej konferencji dla pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego w listopadzie ub. roku.

DELHI — Przewodniczący Ogólnohinduskiej Rady Pokoju dr Kiczlu podkreślił na konferencji prasowej w dniu 11 bm., że podpisanie w Korei porozumienie o repatriacji jeńców wytworzyło sprzyjającą atmosferę dla dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego i dla zawarcia rozejmu w Korei.

Dr Kiczlu zakomunikował, że na sesję Światowej Rady Pokoju wyjeżdża do Budapesztu delegacja hinduska w składzie 20 osób.

PEKIN — Jak donosi Agencja Nowych Chin, z oficjalnych danych japońskich wynika, że w stolicy Japonii w ciągu jednego roku po wejściu w życie separatystycznego traktatu pokojowego w Japonii (od kwietnia 1952 r.) zarejestrowano przeszło trzy tysiące wypadków zbrodni popełnionych przez wojskowych amerykańskich.

Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej" Nr 22 (73) 13. VI. – 1953

ŚWIAT i ludzie

Wanda Zimińska

NA KUWASKIM „PLACU BOJU"

Gwarno było na ulicach naszego miasta. Mimo, że zapadł już wieczór, nikt nie spieszył do domu. Grupy spacerujących dziewcząt i chłopców były liczniejsze niż zwykle, a rozmowy weselsze.

Na dźwięk melodii płynącej przez głośniki propagandowego wozu przystawali na chwilę. Czasami przystawał i wóz. Unoszone wiatrem, jak stada gołębi, wprost do rąk leciały ulotki. W gwar miasta wdzierał się donośny głos spikera:

— Hallo, hallo. Tu służba informacyjna „Gazety Białostockiej". Nadajemy komunikat. Jutro jedziemy na Kuwasy. Zbiórka o godzinie 5 na Placu Wyzwolenia.

„Jedziemy na Kuwasy"... Tak, to było tematem wielu rozmów w ten sobotni wieczór.

Jasnowłosa ZMP-ówka mówiła z zapałem:

— To przecież nasz Festiwalowy Czyn...

Jakaś Zosia wołała:

— Wstąpcie po mnie rano, pójdziemy razem...

Chłopak w uczniowskiej czapce przypominał koledze:

— A nie zapomnij, Jurek harmonii i gumowych butów...

Dziewczynka z mysim warkoczykiem wzdychała:

— Żeby tylko była pogoda...

Na różnych ulicach, przed różnymi domami, dziewczęta i chłopcy żegnali się prostym: — do zobaczenia, jutro.

* * *

Pogoda spłatała brzydkiego figla. Niedzielny ranek powitał budzącą się ze snu młodzież siąpiącym „kapuśniaczkiem". Ale czyż deszcz, ot, taki sobie kaprys pogody, mógł przeszkodzić naszym planom? Nie! Chusteczka na głowę, czapka, gumowy płaszcz... Równym krokiem zmierzała białostocka młodzież na miejsce zbiórki.

O godzinie 5 Plac Wyzwolenia wyglądał jak mrowisko. Nawoływaniom i okrzykom nie było końca. Grupowi zbierali swoje gromadki. Wybuchy serdecznego śmiechu, śpiewane piosenki mieszały się z warkotem motorów ciężarówek. Minuty biegły. Wreszcie — odjazd.

Jeden za drugim, długą kolumną, pomknęły przez ulice samochody ozdobione czerwienią chorągiewek. Minęły granicę miasta. Droga wolna. Kierunek: Rajgród — Kuwasy.

* * *

Nadbiebrzańskie bagna zadziwiły swym ogromem. Bagna, które przez długie lata były siedzibą malarii i źródłem nędzy ludzi zamieszkałych w okolicznych wioskach, stały się dla młodzieży białostockiej „placem boju". Tu, gdzie wre już praca nad zmeliorowaniem kuwaskich nieużytków, tu, skąd już za kilka lat popłynie rzeka mleka — chłopcy, dziewczęta, przodujący robotnicy i robotnice, w niedzielne południe, siłą rąk i zapałem, ducha postanowili walczyć z przyrodą i zwyciężyć.

* * *

Kanałem, przekopanym na przestrzeni 5 km w poprzek kuwaskiego bagna, płynęła leniwie woda. Wzdłuż kanału grupy młodzieży zajmowały wyznaczone „pozycje". Trochę kłopotu było z łopatami. Nie dla wszystkich starczyło, ale rada znalazła się prędko.

— Pracujemy na dwie zmiany. — Wiatr poniósł echo słów z odcinka na odcinek. Pod nogami żółciła się glina. Niektóre dziewczęta z niepokojem patrzyły na swoje letnie pantofelki. Lepsze byłyby gumowe buty, ale — trudno! To w robocie przeszkadzać nie może.

Grudy ziemi rozpryskiwały się pod naporem łopat. W ciągu czterech godzin trzeba było sformować groblę wzdłuż kanału. To było bojowe zadanie do spełnienia. Na każdego przypadał 1 metr ziemi. 1 metr — to niewiele i dlatego na odcinkach zawrzało współzawodnictwo. Kto więcej, kto ponad normę?

* * *

Halinka Radziszewska z 7-ej klasy szkoły podstawowej nr 2 pracowała razem z koleżankami. Drobne, dziewczęce rączki mocno ściskały łopaty. Krysia Pasiuk, Irenka Wiśniewska, Władka Łojewska i Tereska Ługowska nie zważając na kapiący deszcz machały łopatami żartując i nucąc piosenki.

Na chwilę przerwały pracę widząc zbliżającego się dziennikarza z „Gazety Białostockiej". Po chóralnym: „dzieńdobry", otoczyły go zwartym kręgiem.

— Będziecie o nas pisać? Ojej, to moja mama przeczyta... jutro zdajemy egzamin... nie, deszcz nie przeszkadza nam w pracy... my jesteśmy w ZMP... — przerywały sobie nawzajem. Spod płaszczy wysuwały się końce kolorowych sukienek i białych fartuszków. Dziewczynki, po pracy, już na zabawie, miały tańczyć kozaka i kujawiaka.

Jedna tylko podczas tej rozmowy nie zaprzestała pracy. Dziewczynki szepnęły dziennikarzowi na ucho: — To nasza opiekunka.

Jak gdyby w odpowiedzi, Barbara Małyszko zawołała wesoło:

— Pracuję za troje. Za siebie, córeczkę i synka.

* * *

Trzy studentki Akademii Medycznej, Ewa Ciwanowicz, Teresa Hermanowska i Jolanta Bartosińska siedziały na płaszczu rozłożonym na zielonej trawie. Czyżby przestraszyły się deszczu i pracy? Nie, trzy studentki z pierwszego roku pracowały w drugiej zmianie. Czekając na swoją kolej, zrobiły powtórkę z chemii. Najgorsze te wzory... Jeszcze słowo i... do roboty. Druga zmiana.

* * *

Dwóch ZMP-owców wędrowało od odcinka do odcinka z plikiem białych kartek. Wyciągały się ręce po te kartki. Kto pisze, co pisze? Acha, Błyskawica: „Z „Gazetą Białostocką" na Kuwasach". Oczy przebiegały uważnie po rzędach czarnych liter. Pierwszy artykuł od góry: „Nasz Festiwalowy Czyn na Kuwasach".

— Jest nas wielu — na Kuwasy przyjechaliśmy w ogromnym, zżytym kolektywie przodującej młodzieży. Stanowimy wielką siłę, zdolną wykonać każde zadanie. Na IV Festiwal Młodzieży w Bukareszcie musimy zawieźć dumę ze swojej twórczej pracy dla dobra Ojczyzny, dla budowy socjalizmu. Bierzemy udział w gigantycznym przeobrażeniu przyrody.

— Podczas gdy na odcinkach czytano pierwszy numer „Błyskawicy", członkowie koła ZMP przy redakcji „Gazety Białostockiej" odbijali na powielaczu już drugą a potem następne. Wrzała gorączkowa praca. Meldunki napływały ze wszystkich stron. Najświeższe wiadomości z „placu boju" na Kuwasach.

* * *

Po dwóch godzinach przez głośniki propagandowego wozu rozległ się kolejny komunikat:

— Grupa studentów pierwszego roku Akademii Medycznej rozpoczęła już trzeci odcinek robót. Wyróżniają się: Leon Żółciński, Władysław Buhłak, Czesław Borkowski, Zygmunt Karpiński i Henryk Potocki. Życzymy powodzenia w dalszej pracy.

I znów popłynęła przez kuwaskie błota ulubiona piosenka:

— „Jeśliś mazgaj szczerze wstydź się, ale lepiej natych miast weź się w garść. Nawet starzec też jest młody"...

* * *

Młodzież z Okręgu Lasów Państwowych pracowała z zapałem. Ale czy tylko młodzież? Nie. Entuzjazm młodości udzielił się i starszym.

Dyrektor Okręgu Wacław Inczyk machał łopatą z równą werwą jak młodzi ZMP-owcy Lebiedzińska i Gilewski. Razem z młodzieżą, „nadprogramowo" przyjechało 16 pracowników Okręgu, by do pomóc w osuszaniu kuwaskich bagien.

* * *

Walentyna Bakunowicz, młoda przodownica pracy, opierając się na łopacie mówiła do pracujących obok dziewcząt:

— W głowie mi się nie chce wprost pomieścić, że z naszej Fabryki Pluszu jestem tutaj tylko jedna. „Nawaliła" u nas organizacja i aż mi wstyd za innych ZMP-owców. Ale cóż, choć jedna, nie będę ostatnia.

Walentyna Bakunowicz, która wyrabia przeciętnie 140 proc. normy na dwóch warsztatach kordowych, nale żała w tą niedziele do tych, którzy nie szczędzili wysiłku, by swój plan przy formowaniu grobli wzdłuż kanału wykopać w 300 proc.

* * *

Znów popłynęły przez głośniki komunikaty:

Niemałą sensację wywołało pojawienie się nad kanałem ekipy Polskiej Kroniki Filmowej z Warszawy.

— Na 8-mym odcinku wyróżniła się grupa młodzieży z Wydziału Organizacyjnego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku. Przoduje Jan Pacewicz. Na tym samym odcinku dotrzymują im kroku pracownicy Banku Rolnego. Grupa ta zajęła już drugą działkę.

I następny komunikat:

— Uwaga. Odcinek 7-my. Załoga Białostockich Zakładów Roszarniczych w Wysokim Stoczku ukończyła formowanie grobli na przestrzeni 40 metrów. — ZMP-owcy z Prezydium WRN przeszli na trzeci odcinek pracy.

* * *

W sąsiedztwie ZMP-owców z Wysokiego Stoczku pracowali uczniowie i uczennice z Liceum Sztuk Plastycznych.

Eugeniusz Maciejewski nie wypuszczał łopaty z rąk cztery godziny, a z nim razem Ryszard Gburek.

Dziennikarz, który chciał z nimi porozmawiać, musiał czekać cierpliwie z boku, w obawie by nie zostać zasypanym. Nie widzieli go pochłonięci pracą. Odrzucana miarowymi ruchami łopat glina tworzyła nasyp. Grobla rosła w oczach.

Wreszcie, na chwilę przerwali pracę.

— O, widzicie, pracujemy na górce, ale nie daliśmy się przegonić naszym sąsiadom z Roszarni. Pracuje nas 55 dziewcząt i chłopców. Możemy wam śmiało zameldować 100 metrów grobli już sformowaliśmy.

I wesoła gromadka zabrała się znów do roboty.

* * *

Niemałą sensację wywołało pojawienie się nad kanałem ekipy Polskiej Kroniki Filmowej z Warszawy.

Czesław Koszewnik z Komendy Wojewódzkiej „SP" pracował razem ze swym kolegą, oficerem Wojska Polskiego, Hieronimem Rutkowskim. Hieronim Rutkowski przyjechał do Białegostoku na urlop i w sobotę tak od słowa do słowa, dogadali się...

— Ty jedziesz, no, to i ja...

Obaj znaleźli się na Kuwasach i obaj zobaczą siebie na ekranie w kronice filmowej. Jeden w oficerskim mundurze, drugi w koszuli z czerwonym krawatem. Dwóch przyjaciół.

* * *

Uczniowie Technikum Drogowego, jedni z pierwszych sformowali groblę na swojej działce. Potem stanęli z boku śmiejąc się i żartując. Tylko Stasiek Augustynowicz z klasy Ib zastanawiał się nad czymś. Nie był zadowolony. Dlaczego? Bo między dwoma odcinkami, na których zakończono pracę, na 5-metrowym kawałku ziemi, nie było znać śladu łopat. Jakże to tak zostawić?

I nagle powiedział głośno:

— Chłopaki, bierzcie łopaty. Szkoda czasu. Tego nie można tak zostawić.

Zrozumieli Staśka. Miał rację. Po półgodzinnej dalszej pracy 5-metrowy kawałek ziemi nie różnił się niczym od pozostałych. Było to nowe 5 metrów grobli sformowanych dłońmi młodzieży, która swój Festiwalowy Czyn

(Dalszy ciąg na str. 2)

Droga wolna. Jazda! Kierunek: Rajgród — Kuwasy.

...To nie był „słomiany ogień..."

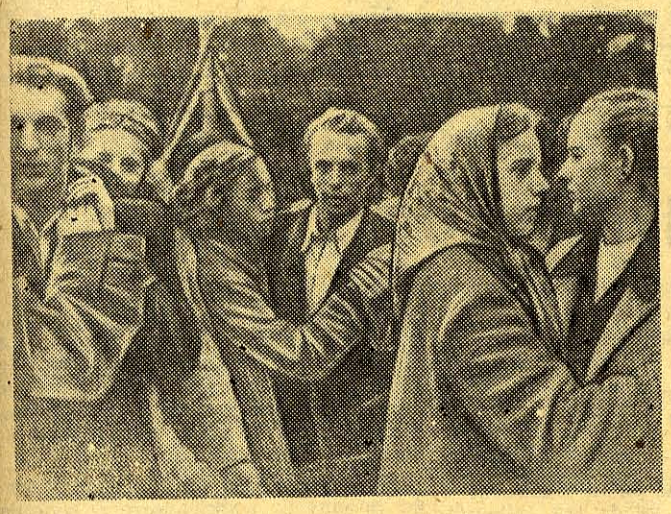

Na „płaszczatce" dziewczęta i chłopcy wywijali oberki, aż do utraty tchu.

Na kuwaskim „placu boju”

chciało wykonać jak najlepiej i z pożytkiem dla Ojczyzny.

* * *

Na 13 odcinku nie tylko pracowano. Uczniowie i uczennice Technikum Geodezyjnego zasypywali pytaniami komendanta odcinka, inspektora Stanisława Hertla, przedstawiciela Rejonowego Kierownictwa Robót Wodno-Melioracyjnych.

A Stanisław Hertel cierpliwie odpowiadał:

— Grobla, którą formujecie jest niezbędna przy budowaniu takich kanałów jak ten. Dlaczego? Żeby woda nie przelewała się na osuszone już pola. Gdybyśmy nie zabezpieczyli kanału groblą, nasza praca nad osuszaniem kuwaskich bagien poszłaby na marne.

Tu, na Kuwasach, młodzieży z Technikum Geodezyjnego codzienna nauka wydała się jeszcze bliższa i bardziej zrozumiała. Ileż to kłopotu z tą ziemią? Ileż trudu trzeba, by przezwyciężyć przyrodę? Ale czyż młodzi ZMP-owcy nie mają na tyle siły, by za przykładem swych radzieckich przyjaciół - Komsomolców, stanąć do walki o żyzną ziemię, ramię w ramię z całym narodem?

Na kuwaskim „placu boju” przy pracy na odcinkach wyznaczonych czerwonymi sztur mówkami, dziewczętom i chłopcom jasno i wyraziście stanęły przed oczami postacie Pawki Korczagina, Saszy Matrosowa, Irinki z „Kawalera Złotej Gwiazdy”, postacie tych, którzy w różnym okresie czasu, w różny sposób, z jednakowym zapałem, bohaterstwem i poświęceniem tworzyli kraj zwycięskiej młodości, kraj prawdy i potęgi, kraj radziecki.

Na kuwaskim „placu boju” młodzież białostocka wykonała swój Festiwalowy Czyn.

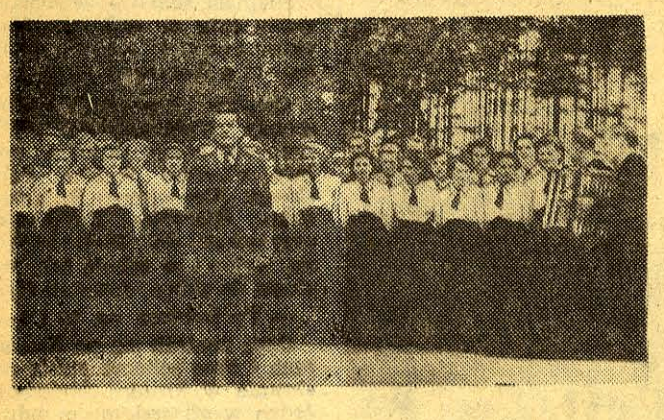

Śpiewa chór „Transportowiec”

Dziewczęta nie dawały się prześcignąć chłopcom.

Inspektor Stanisław Hertel w rozmowie z dziennikarzem naszej gazety powiedział:

— To nie był słomiany ogień. Nie przeszkodził deszcz, nie przeszkodził częściowy brak narzędzi. Możemy śmiało powiedzieć, że chyba wszyscy, którzy tu dzisiaj przyjechali, zasługują na pochwałę. Praca została wykonana dobrze. A wyniki? Podamy za chwilę.

Wynik brzmiał krótko, ale mówił wiele:

— Sformowano 5000 m sześc. grobli. Zaoszczędzono przy tej pracy 20 tysięcy złotych.

* * *

Na twarzach nie było znać zmęczenia, gdy wracali niezliczonymi grupami z pracy. Zbyt świeże jeszcze były wrażenia, zbyt mocno przepełniało serca zadowolenie, że: „wygraliśmy”. A zresztą... O dwa kilometry drogi, w Czarnowsi, nad jeziorem Rajgrodzkim, po południu zaczynała się zabawa.

Ze śmiechem i wrzawą wypełniały się ciężarówki. Kilka minut jazdy... Z daleka echo przyniosło dźwięki melodii. Stop! Wysiadamy.

Nad brzeg jeziora było blisko. Kawałek krętej drogi przez las i już zabawa w najlepsze. Po chwili, na „płaszczatce”, dziewczęta i chłopcy wywijali oberki, aż do utraty tchu.

Duże powodzenie miała loteria książkowa „Domu Książki”, a jeszcze większe... bufety PSS. Wiadomo, po solidnej pracy ma się wilczy apetyt.

„Płaszczatkę” oblegały tłumy. Występował zespół pieśni i tańca „Transportowiec”. Głośno biły brawo młodzieńcze dłonie. Nastrój stawał się coraz bardziej radosny.

A potem... Przez zainstalowane mikrofony popłynął głos spikera:

— Tu służba sprawozdawcza „Gazety Białostockiej”. — I zapowiedzi występów naszych znanych artystów: Golczewskiego, Czerskiej i Dławichowskiej, zespołu śpiewaczego „Echo Puszczy” z Hajnówki i baletu spółdzielni „Dozór Mienia”.

Godziny biegły. Zabawa zbliżała się ku końcowi. Ale... jeszcze jedna atrakcja. „Gazeta Białostocka” ogłosiła konkurs: „Kto odgadnie tytuł i autora książki na podstawie przeczytanego fragmentu”.

* * *

Kuwasy zostały daleko za nami. Młodzież wróciła do szkół, do nauki, do egzaminów, a wszyscy inni do swoich warsztatów pracy. Ale ta niedziela wryła się w pamięć głęboko świadomością dobrze spełnionej pracy w Festiwalowym Czynie.

Ten wyjazd nie był ostatni. Kuwaskie bagna czekają na nas.

A w przyszłości... na miejscu dzisiejszych mokradeł będziemy zwiedzać potężny ośrodek hodowlany i przypominać sobie: pozostał tutaj ślad i naszej pracy, gdy w 1953 roku, w czerwcową niedzielę, spełnialiśmy z honorem Festiwalowy Czyn.

Wanda Zimińska

NAJPIERWSZY Z POETÓW
polskiego Odrodzenia

Jedną ze zdobyczy, jaką wniosła epoka Odrodzenia w Polsce, było zastąpienie narzuconej przez papiestwo kosmopolitycznej łaciny językiem narodowym polskim, tępionym przez cenzurę kościelną. Na sejmiku, który zwołany został w 1534 r. w Środzie, domagano się swobody i możności używania... polskiego języka: *„Aby nam księża nie bronili imprymować po polsku historii, kronik, praw naszych i też inszych rzeczy...“*

Walka o prawo używania ojczystego języka wyrastała z postępowych idei, jakie niosło ze sobą polskie Odrodzenie. Wyrosła z ataku na stosunki średniowieczne, ze zmagań przeciwko wstecznym poglądom społecznym i naukowym.

Walka o zmianę zacofanych stosunków produkcji związanych z ustrojem feudalnym wysuwała na czoło mieszczaństwo, którego wkład w materialną kulturę Odrodzenia polskiego był wielki. Antyfeudalna z natury swojej polityka mieszczańska znajdowała sprzymierzeńca w postępowej, owianej reformacyjnymi prądami szlachcie, której jednym z przedstawicieli był *Jan Kochanowski*, czołowy reprezentant poezji polskiego Odrodzenia.

Urodzony w 1530 r. w Sycynie koło Radomia, zapisuje się na Akademię Krakowską w rok po śmierci Kopernika i w rok po wydaniu przez Reja *„Rozprawy między panem, wójtem i plebanem“*. W kilka lat potem udaje się do Królewca, w którym znaleźli schronienie arianie i inni „inowiercy“ polscy, niezłomnie dzierżący w swych rękach sztandar postępu, wolnej myśli i umiłowania ojczystego języka. Dwudziestokilkoletni Kochanowski zwiedza Włochy, Francję i inne kraje zachodniej Europy, gdzie poznaje poetów i innych twórców tamtejszego renesansu.

Powróciwszy do kraju jako trzydziestoletni mężczyzna wstępuje Kochanowski na dwór wojewody lubelskiego, Jana Firleja, jednego z przywódców ruchu reformacyjnego w Polsce, człowieka silnie związanego z obozem postępu. Wkrótce potem przenosi się na dwór Zygmunta Augusta, pełniąc tam obowiązki sekretarza królewskiego.

W twórczości swojej opowiada się Kochanowski przeciwko panoszeniu się możnowładztwa świeckiego i duchownego. Tego rodzaju utwory jak poematy *„Zgoda“* czy *„Satyr“*, które można by dziś nazwać zamówieniem społecznym, stanowią poetycką transkrypcję mów i programów politycznych, zmierzających do naprawy Rzeczypospolitej.

Szczytowym osiągnięciem poetyckiej publicystyki Kochanowskiego jest *„Odprawa posłów greckich“* pisana na

wzór starożytnej tragedii. Aktualne zagadnienia polityki polskiej przenosi Kochanowski w czasy wojny trojańskiej, przedstawiając pod postaciami homerowych bohaterów żywych ludzi, z łatwością rozpoznawanych przez współczesnych poecie słuchaczy. Rysy kanclerza Zamoyskiego, który stał na czele stronnictwa szlacheckiego, dążącego w końcu XVI w. do naprawy Rzeczypospolitej, można odnaleźć w postaci Antenora — patrioty, stawiającego sprawy państwa ponad własne korzyści. Typem warchoła sejmowego, uniemożliwiającego powzięcie uchwał zgodnych z państwową racją stanu, jest Iketaon — wcielenie fałszywie pojętej przez ogół szlachecki „złotej“ wolności. Przebieg narady u Priama to prawdziwy obraz sejmów polskich, na których coraz silniej brała górę prywata i warcholstwo. Kochanowski widział nadchodzącą reakcję jezuicko - magnacką i usiłował przestrzec przed nią szerokie masy szlacheckie. Głos jego został jednak przytłumiony wrzaskiem wstecznych elementów, które w XVII w. zaprowadziły kraj na drogę zaprzepaszczenia wielkich ideałów polskiego Odrodzenia i zadecydowały o ostatecznym jego upadku.

Utwory Kochanowskiego przynoszą najczystszej wody perły poezji polskiej, nieznane u nas dawniej i niedoścignione jeszcze długo potem. Nigdy jeszcze przed Kochanowskim mowa polska nie dźwięczała tak czystymi tonami, nigdy jeszcze nie wyrażała takiego bogactwa uczuć i myśli, zamkniętego w misterne rymy i rytmy. Słowa polskie, nawykłe raczej do trefnego żartu lub surowej nabożności, niżli do wyrażania szerokiej skali uczuć ludzkich, zawiązywały się pod piórem Kochanowskiego w misterne strofy, zdolne opiewać zarówno ludowy prymityw sobótki świętojańskiej, jak wznieść się do głębokiej lamentacji *„Trenów“* po stracie ukochanej córeczki.

Twórczość Kochanowskiego, humanistyczna w swej treści, postępowa w śmiałości wypowiadanych sądów i w odwadze stawianych problemów, jest zarazem na wskroś polską, przepojoną umiłowaniem otaczającego poetę świata, nabrzmiałą szlachetną troską o losy ojczystego kraju i o jego przyszłość. Poezja Kochanowskiego jest wiernym odbiciem tej wielkiej, przełomowej epoki, w której żył i tworzył ten największy z poetów polskiego Odrodzenia.

A. CZERMIŃSKI

Z KALENDARZA

14—15. VI. 1952 — VII Plenum KC PZPR, poświęcone umocnieniu spójni między miastem i wsią, umocnieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego.

15. VI. 1606 — Urodził się wielki malarz holenderski, Rembrandt.

15. VI. 1651 — Wybuch powstania chłopów polskich na Podhalu pod wodzą Kostki-Napierskiego.

16. VI. 1951 — Uruchomienie fabryki kwasu siarkowego w Wizowie.

16. VI. 1951 — Zmarł Piotr Pawlenko, wybitny pisarz radziecki, laureat nagród stalinowskich.

18. VI. 1882 — Urodził się Georgi Dymitrow, przywódca bułgarskiej klasy robotniczej, wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego.

18. VI. 1948 — Zawarcie układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między rządem polskim i rządem węgierskim.

Co to jest „Departament Brudnej Roboty“? Czym zajmuje się Urząd Strategii Psychologicznej? Co to jest „biała, czarna i szara“ propaganda? Kto finansuje i kto kontroluje „Głos Ameryki“ i monachijską szczekaczkę — radiostację tzw. „Wolnej Europy“? Odpowiedzi na wszystkie te pytania znajdzie czytelnik w wydanej niedawno nowej pracy Stefana Arskiego pt. „Uwaga! Radiodywersja!“ („Książka i Wiedza“, 1953 r. biblioteczka „Trybuny Wolności“, Str. 31, cena zł. 0.60).

Broszura Stefana Arskiego powinna znaleźć się w ręku każdego aktywisty Frontu Narodowego. Pomoże ona komitetom blokowym i dzielnicowym Frontu narodowego prowadzić ciągłą akcję uświadamiającą o celach i metodach działalności imperialistycznych radiostacji i imperialistycznej propagandy, kierowanej z Waszyngtonu przez osławiony sztab wojny propagandowej, występujący pod szyldem Urzędu Strategii Psychologicznej. Ze szczekaczek „Głosu Ameryki“, Madrytu, „Freies Europa“ płynie strumień kłamstw, pomyje oszczerstw. Rozgłośnie te stawiają sobie za cel nie tylko fałszowanie prawdy, szerzenie plotek, kłamstw, ale także nawołują otwarcie do sabotażu, zdrady, mordu. Wśród olbrzymiej większości narodu plugawe kłamstwa „Głosu Ameryki“, jego antypolska robota wzbudza jedynie najwyższy wstręt. Niewątpliwie rację miał amerykański dziennikarz, który stwierdził, że „gdy nadchodzi godzina audycji „Głosu Ameryki“ — w całej Europie wyłączają radioaparaty“, ale błędem byłoby mówić, że nie ma już ludzi, którzy z nieświadomości, łatwowierności i lekkomyślności dają niekiedy posłuch bzdurom i kłamstwom, sączonym przez radiodywersantów, kierowanych przez wywiad amerykański. Do tych ludzi należy dotrzeć ze słowem wyjaśnienia, należy zdemaskować radiodywersję. W tej pracy wielką pomoc odda żywo, obrazowo napisana broszura Stefana Arskiego.

Autor pracy „Uwaga! Radiodywersja!“ podaje wiele jaskrawych w swej zbrodniczości i cyniźmie wypowiedzi specjalistów w zakresie organizowania „brudnej roboty“ na rzecz USA, które jasno tłumaczą jak „Głos Ameryki“ posługuje się kłamstwem, jak stara się za pomocą radia organizować dywersję i sabotaż w krajach budujących socjalizm. Autor omawia również nikczemną rolę emigranckiej bandy Bieleckich, Zarembów i innych sprzedawczyków.

Ogromną zaletą pracy Stefana Arskiego jest żywy tok opowiadania, który ułatwia czytelnikowi uważne prześledzenie wraz z autorem wszystkich tajemnic i zaułków labiryntu amerykańskich sztabów, kierujących „wojną psychologiczną“. Broszurę tę czyta się z najwyższym zainteresowaniem od „deski do deski“.

REWOLUCYJNE TRADYCJE BIAŁOSTOCCZYZNY

Początki ruchu robotniczego

Początki ruchu robotniczego w naszym województwie związane są ściśle z rozwojem miasta Białegostoku, w którym już w latach dwudziestych ubiegłego stulecia poczęły powstawać pierwsze fabryki włókiennicze. Rozwój stosunków kapitalistycznych pociąga za sobą formowanie się proletariatu przemysłowego, rekrutującego się z miejskiego plebsu i z chłopów, uciekinierów spod pańszczyźnianego jarzma.

Trudno dziś ustalić ścisłą datę powstania Białegostoku. Według starych zapisek kronikarskich Białystok, jako niewielkie osiedle znany był już w końcu XIV wieku. Był on własnością panującego monarchy, terytorialnie należał do ziemi bielskiej. W XVII wieku Białystok wchodził w skład dóbr królewskich, z których dochody przeznaczone były na utrzymanie obszernego zamku w Tykocinie.

Rozwój Białegostoku datuje się od roku 1749, w którym król August III nadał sporej już osadzie handlowej prawo miejskie. Ustanowiono 4 jarmarki roczne i tygodniowe targi, co wpłynęło na rozwój handlu i rzemiosła. W mieście coraz liczniej poczęli osiedlać się koloniści niemieccy, przeważnie z Saksonii. W owym czasie Białystok był już własnością hetmana Branickiego, który wybudował tu sobie wspaniały pałac, „Wersal Podlaski“, będący obecnie po odbudowaniu ze zniszczeń wojennych siedzibą pierwszej w Białymstoku wyższej uczelni — Akademii Medycznej.

Po rozbiorach Polski Białystok przechodził różne koleje losu. Początkowo znalazł się w zaborze pruskim, a po klęsce Prus w wojnie z Napoleonem w r. 1807 na podstawie traktatu tylżyckiego wszedł w skład Rosji carskiej, jako siedziba władz tzw. obwodu białostockiego. W 1842 roku Białystok został przyłączony do gubernii grodzieńskiej. Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 roku Białystok stał się siedzibą władz wojewódzkich.

Pierwszy zakład włókienniczy powstał pod Białymstokiem, będącym wówczas niewielkim miasteczkiem w r. 1824, w następnych latach poczynają powstawać nowe zakłady w Choroszczy, Supraślu i samym Białymstoku. Były to manufaktury, w których produkcja oparta była na pracy ręcznej. Około 1840 r. pojawiają się pierwsze maszyny parowe. Rozwój białostockiego przemysłu włókienniczego łączy się ściśle z rozwojem komunikacji kolejowej. Dogodne linie kolejowe łączące miasto z guberniami centralnymi Rosji sprzyjały rozwojowi handlu. Główne linie kolejowe łączące Warszawę z Moskwą i Petersburgiem przechodziły przez Białystok. Nie bez znaczenia dla importu surowca była linia kolejowa łącząca przez Grajewo Prusy Wschodnie z Białymstokiem.

Duży wpływ na rozwój białostockiego przemysłu włókienniczego wywarło istnienie granicy celnej między Rosją i Królestwem Polskim. Towary produkowane w Białymstoku, wchodzącym w skład cesarstwa były znacznie tańsze niż tomaszowskie czy łódzkie, gdyż odpadały opłaty celne i mniejsze były koszty transportu. Dzięki temu skutecznie wytrzymywały konkurencję towarów włókienniczych wytwarzanych w Kongresówce, nie mówiąc już o towarach importowanych z Niemiec czy Anglii.

Po zniesieniu pańszczyzny, białostocki przemysł włókienniczy począł rozwijać się jeszcze szybciej, do miasta bowiem coraz liczniej napływają bezrolni chłopi, dostarczając fabrykantom wprost nieograniczonej ilości rąk do pracy. W związku ze stosunkowo du-

Matura

Czasem nawet mocno już siwi staruszkowie lubią sobie pogawędzić i przypomnieć lata swojej zawsze dla nich bujnej młodości. W tych wspomnieniach najżywszym chyba momentem, tym, który najbardziej i najostrzej utrwalił się w pamięci, jest okres matury. I chociaż czasem już z 50 lat minęło od chwili tego krytycznego przejścia w życie tzw. dojrzałe, kolana staruszków potrafią na samo wspomnienie podejrzanie drżeć, a głos przybierać tonacje „spiskowców" posługujących się różnego rodzaju ściągami i fortelami.

— Tak, tak... panie... tego. Dawniej to było ostro. Pamiętam, mieliśmy belfra z matematyki, który na maturze obciął połowę. Mnie się cudem... tak, panie... tego, cudem udało. Nadprodukcja bałwanów — mówił ten belfer, dość już inteligencji — i oblewał.

Takie zdanie o egzaminie maturalnym usłyszałem kiedyś od przygodnie spotkanego, podtatusiałego abiturienta z lat 1925 — 30. Miał na pewno rację, stwierdzając olbrzymią różnicę między maturą lat międzywojennych a obecną. Tylko, że ta odmienność nie leży w ostrości egzaminów, ale we wzajemnym stosunku nauczyciela i ucznia, zupełnie innym traktowaniu nauki przez tego ostatniego. I jeszcze jedno: socjalistyczna szkoła zainteresowana jest w wypuszczaniu jak największej ilości wysokokwalifikowanych ludzi, na których czeka nasze wielkie budownictwo. Różnica polega więc jeszcze na tym, że dziś nie „oblewa" się z zasady dlatego, żeby bać się nadprodukcji inteligencji. My chcemy wykształcić inteligencji jak najwięcej.

* * *

Wygląd sali właściwie się nie zmienił: te same szafy z minerałami i preparatami chemicznymi, ławki stoją podobnie jak i w czasie lekcji, a tablica jak zawsze dźwiga na sobie ciężar matematycznych równań. A jednak...

— Psst! — ostrzegają mnie już na korytarzu przyciszone głosy — tam odbywa się matura. Przed drzwiami grupka maturzystów mnąc w rękach grube, zapisane zeszyty komentuje odpowiedzi jednego z kolegów.

— Dlaczego nie powiedziałeś więcej o Stalingradzie. Trzeba było zacytować pracę Stalina „Wielka wojna ojczyźniana". Wysoka, blada brunetka, Jadwiga Koronkiewicz przypomina Wacławowi Kuczyńskiemu jego odpowiedź.

— Zapomniałem. Zresztą wiesz, że w takiej chwili można własnego nazwiska nie pamiętać.

* * *

Za długim stołem pokrytym zielonym suknem siedzi komisja egzaminacyjna. Wykładowcy trzech głównych przedmiotów: nauki o Konstytucji i historii, polskiego i fizyki, dyrektor — przewodniczący komisji, przedstawiciele zakładów pracy, a naprzeciw egzaminowany. Sama technika „maturalnej operacji" wygląda mniej więcej w ten sposób. Drżący nieco i wzruszony ważnością chwili maturzysta podchodzi do stołu, przewodniczący komisji wskazuje mu wachlarzowato rozciągnięte kartki z pytaniami z oznaczonego przedmiotu. Potem maturzysta wyciąga rękę, i najczęściej przymyka oczy, a potem szeroko je otwiera, by przeczytać pytanie i jednocześnie wyraźnie się uśmiechnąć.

—Aha! Trafiłem na dobre. Pytania w zasadzie są wszystkie dobre, za wyjątkiem naturalnie złych, t. zn. takich, które wyciąga osobnik przypadkowo tylko dopuszczony do matury.

W tym wypadku wszystkie pytania były jednak dobre, może nie bardzo dobre i może czasem dostateczne, ale odpowiedzi, jakich udzielali na nie maturzyści Szkoły dla Pracujących nr 2 w Białymstoku świadczyły o rzetelnym przygotowaniu i solidnej nauce przez wszystkie lata szkolne. Stefania Zakrzewska, Wacław Kuczyński, Jadwiga Koronkiewicz i Irena Rogowicka zdający w tym dniu, to przecież ludzie już dorośli. Pracując jednocześnie w fabryce, w urzędzie, spółdzielni, uzupełniali swe wiadomości uczęszczając do szkoły ogólnokształcącej, nieraz do późnej nocy ładując w głowę algebraiczne formułki, pisząc wypracowania z polskiego. Egzamin maturalny, to podsumowanie nie tylko ich pracy nad sobą, ale jednocześnie najlepszy dowód troski Polski Ludowej umożliwiającej naukę każdemu, bez względu na wiek i kwalifikacje.

— Proszę mi powiedzieć, jak przebiega zamiana ciepła na energię mechaniczną — rzuca dodatkowe pytanie Wacławowi Kuczyńskiemu egzaminator. Kuczyński, widać bardzo „mocny" z fizyki mówi spokojnie i wyczerpująco, daje dużo przykładów i odpowiedzią przekracza nawet ramy pytania.

— Tak, dziękuję, wystarczy. — Głos egzaminatora brzmi zadowoleniem. Słusznym zadowoleniem, że jego praca jako wykładowcy zdaje razem z uczniem egzamin. Potem bierze „arkusz egzaminacyjny" i w rubrykę „fizyka" wpisuje stopień: dobrze. Taki jest wynik egzaminu maturalnego. Ogólny wynik z fizyki uwidoczniony na świadectwie dojrzałości zależeć będzie jeszcze od zsumowania całoszkolnej pracy, od zdania komisji.

* * *

Do stołu podchodzi Irena Rogowicka. Ze wszystkich zdających, ona najbardziej zachowuje spokój i tzw. zimną krew. Ani trochę zdenerwowania, odpowiedzi są zawsze na temat, zawsze z sensem uwypuklające najważniejsze zagadnienia. I ważne jest jeszcze to, że wszystko uzasadnia przykładami, najprostszymi przykładami wziętymi z najbliższego otoczenia.

Egzaminator z nauki o Konstytucji:

— Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej gwarantuje wszystkim obywatelom prawo do nauki. Proszę rozwinąć ten punkt.

Irena Rogowicka:

— Jestem kasjerką w MPR-B. Władza Ludowa zapewniła mi prawo do nauki. Korzystam w pełni z tego prawa, czego najlepszym dowodem jest dzisiejszy egzamin. Mogę się uczyć i pracować. Przed wojną skończyłabym najwyżej parę oddziałów szkoły powszechnej, na więcej nie stać by było mego ojca, małorolnego chłopa. Dziś zdaję egzamin dojrzałości i staram się o przyjęcie na wydział chemiczny Uniwersytetu Warszawskiego. To właśnie gwarantuje mnie Konstytucja.

Takie są odpowiedzi uczniów Szkoły dla Pracujących: dojrzałe, konkretne, traktujące naukę jako naprawdę bliską ich życiu pomoc.

Rogowicka jest ostatnią ze zdających. Wychodzi, cicho zamykając drzwi i razem z kolegami czeka na wynik egzaminów. Za chwilę cała czwórka staje przed długim stołem i ze wzruszeniem słucha słów dyrektora:

— Państwowa Komisja Egzaminacyjna przy Szkole dla Pracujących nr 2, po przeprowadzeniu egzaminów ustnych uznała za dojrzałych do wyższych studiów następujących arbiturientów: Stefanię Zakrzewską, Wacława Kuczyńskiego, Jadwigę Koronkiewicz i Irenę Rogowicką.

Życzymy powodzenia w dalszej nauce.

ZBIGNIEW NOWACKI

STREFY ŚMIERCI
i „wspólnota narodów"

Kenia — kolonia brytyjska położona na wschodnim wybrzeżu Afryki. Powierzchnia — 582.624 km². Ludność (według danych z 1950 r.) — 5.680 tys. mieszkańców, w tym 97,1 proc. Murzynów, 2,3 proc. Hindusów i Arabów oraz 0,6 proc. Europejczyków.

Ludność zajmuje się głównie uprawą kukurydzy, pszenicy, bawełny, kawy, herbaty oraz hodowlą. Gdzieniegdzie występuje złoto. Kolonizatorzy angielscy zagarnęli najlepsze tereny uprawne. Przeszło 5 milionów Murzynów posiada 11 milionów ha gruntu, a 30 tysięcy angielskich farmerów i plantatorów ma ponad 3.300 tys. ha gruntu.

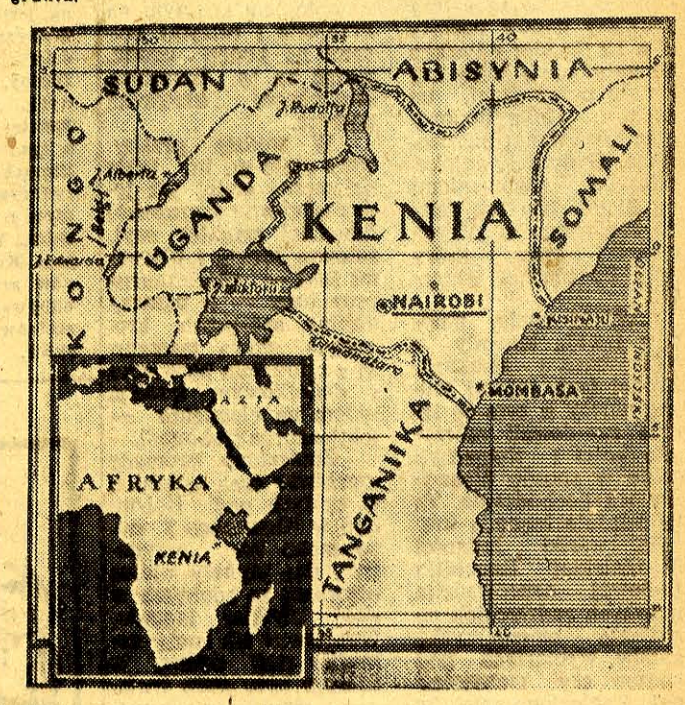

W ostatnich dniach maja br. ogłoszona została wiadomość, że angielski gubernator generalny w Kenii, Evelyn Baring, utworzył w Kenii „strefę śmierci", do której nie wolno nikomu udawać się bez uprzedniego uzyskania specjalnej przepustki. Obszar ten, wynoszący około 16 tys. km kwadratowych, znajduje się w samym centrum Kenii. „Strefa śmierci" obejmuje okręgi Kiambu, Fort Hall, Nyeri oraz dwa rejony położone na północ od szczytu gór Kenia. Warto przypomnieć, że niedawno zaostrzono kary nie tylko za współpracę, lecz i za okazywanie jakiejkolwiek pomocy ruchom skierowanym przeciwko imperializmowi brytyjskiemu. Wypadki takie mają być karane śmiercią. „Strefa śmierci" ma być zamieniona na martwą pustynię.

Po utworzeniu tzw. „strefy śmierci", władze brytyjskie rozpętały nową falę bestialskich represji, skierowanych przeciwko bezbronnej ludności, zamieszkującej wydzielone tereny. W okręgu Nyeri oddziały terrorystyczne dokonały obławy, w czasie której zabito 10 członków plemienia Kikuju, a ponadto raniono i aresztowano szereg osób, których liczby komunikat oficjalny nie podaje. Akcja ta miała miejsce w dniu 9 maja br. Nazajutrz dokonano najścia na wioski położone na stokach gór Aberdare. Zatrzymano tam ponad 800 Murzynów, a w toku operacji policyjnej zabito trzy osoby, usiłujące ujść represjom. W dniu 31 maja policja i wojsko angielskie przystąpiły do „akcji" w okręgach Kiambu, Naivasha i Upland, dokonując tam rzezi, która kosztowała 20 istnień ludzkich, przy czym komunikat oficjalny przemilczał ilość ranionych i aresztowanych. Rekord zbrodni został jednak pobity w dniu koronacji królowej Elżbiety. W tym dniu policja i wojsko angielskie w Kenii zabiły 54 Murzynów, raniły 16 i osadziły 21 w więzieniu. Jakkolwiek Agencja Reutera nie podaje żadnych szczegółów, z lakonicznego komunikatu jasno wynika, że brytyjskie oddziały kolonialne, w sposób jak najbardziej bestialski rozprawiły się z Murzynami, na co wskazuje niezwykle wysoki odsetek zabitych w porównaniu z liczbą rannych.

W ostatnim okresie władze brytyjskie wprowadziły w Kenii oficjalne niewolnictwo. Ludność Kenii podlega powszechnemu obowiązkowi pracy przymusowej, a kary w stosunku do opornych wynoszą kilkadziesiąt funtów szterlingów (suma zupełnie nieosiągalna dla mieszkańców Kenii) lub 6 miesięcy więzienia.

Wydarzenia w Kenii są jaskrawym świadectwem tego, ile są warte frazesy o demokratycznym charakterze „wspólnoty narodów" imperium brytyjskiego. „Wspólnoty", która polega na tym, że mieszkańców Kenii morduje się tylko dlatego, że walczą przeciw obcym wyzyskiwaczom i mordercom, o wolność, o prawo do lepszego życia.

W walce tej spotykają się z poparciem całej ludności afrykańskiej, która organizuje wielkie manifestacje antybrytyjskie. Np. w Nigerii ludność zniszczyła większość dekoracji, jakimi przystrojono gmachy publiczne w dniu koronacji.

Masy ludowe Kenii znajdują również poparcie demokratycznych sił narodu angielskiego, w których imieniu Komunistyczna Partia Wielkiej Brytanii oświadczyła w wydanej ostatnio deklaracji: **„W Kenii zastosowane zostały wszystkie nowoczesne metody gwałtu i terroru przeciwko ludności, ponieważ ośmieliła się ona wystąpić o elementarne prawa demokratyczne i o zwrócenie zrabowanej ziemi.**

Ponad 800 tys. ludzi aresztowano jako „podejrzanych", 430 rozstrzelano za „stawianie oporu przy aresztowaniu" lub za „usiłowanie ucieczki", a bombowce dokonały nalotów na bezbronną ludność.

Walka ludności Kenii jest słuszną walką o wyzwolenie narodowe — walką, która powinna znaleźć pełne poparcie ze strony wszystkich demokratów Wielkiej Brytanii, podobnie jak walka narodu malajskiego czy walka każdego innego narodu, dążącego do wyzwolenia się z pęt imperializmu..."

Po stronie walczącego z barbarzyństwem „cywilizatorów" ludu Kenii stoi cała postępowa opinia świata.

P.Z.

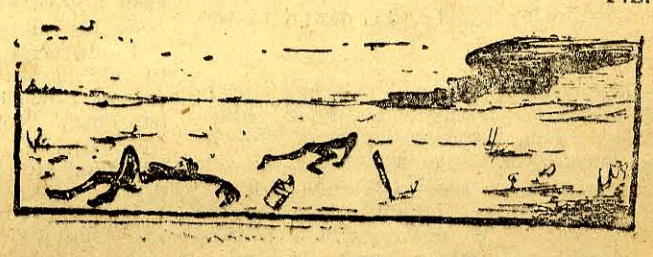

ą liczbą wolnych rąk do pracy spośród wolnionych od osobistego poddaństwa bezrolnych chłopów, rozpoczyna się w tym czasie coraz ostrzejszy wyzysk robotników przez kapitalistów.

Lata 1870—1890 to lata największego rozkwitu białostockiego przemysłu włókienniczego. W tym czasie istnieje w Białymstoku, Choroszczy, Supraślu, Gródku, Knyszynie, Wasilkowie, Dojlidach spora ilość fabryk włókienniczych wraz ze zgrupowanymi wokół nich warsztatami chałupniczymi. Liczba stale zatrudnionych robotników w mieście i powiecie przekracza 8500 osób. Coraz bardziej poczyna narastać ruch robotniczy i wzmaga się walka klasowa. Walkę zaostrza kryzys ekonomiczny w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku.

Kryzys ten bardzo mocno dotknął białostocki przemysł włókienniczy, gdyż rozdrobniony na małe fabryczki i technicznie zacofany nie mógł wytrzymać konkurencji wielkich fabryk w Rosji czy na nowo zmechanizowanych w tym czasie fabryk łódzkich lub tomaszowskich. Większość drobnych fabrykantów wstrzymywała produkcję. Niektórzy z nich poczęli skrycie podpalać własne fabryki, wysoko ubezpieczone przed pożarem. Wielu z tych „spryciarzy" zdołało poprawić swe interesy, budując za uzyskane odszkodowanie fabryki urządzone nowocześnie, produkujące taniej i zdolne konkurować na rynku.

Największe nasilenie kryzysu przypadło na rok 1884. W tym roku rozpoczęły się masowe redukcje w fabrykach, tysiące robotników znalazło się na bruku. Liczba zatrudnionych spadła z 8500 osób w końcu lat siedemdziesiątych do 1834 w lecie 1884 roku. W ciągu jednego miesiąca (od 24 marca do 24 kwietnia 1834 r.) zamknięto w Białymstoku i powiecie 13 fabryk. Tysiące robotników znalazło się na bruku.

Wzrost bezrobocia zaniepokoił władze. Policmajster białostocki w raporcie z 3 marca 1884 r. donosił gubernatorowi w Grodnie: **„Obecnie z powodu bankructwa wielkich firm handlowych w różnych miastach Rosji i powszechnego zastoju w handlu, sytuacja w białostockich fabrykach jest bardzo poważna. Wskutek zamknięcia fabryk w Białymstoku w chwili obecnej wielu ludzi bez określonego zajęcia włóczy się i w najlepszym razie zajmuje się żebractwem".**

Ciężkie położenie materialne wskutek kryzysu i braku jakiegokolwiek zainteresowania władz carskich losem bezrobotnych i ich rodzin przekonały białostockich włókniarzy, że mogą polegać tylko na własnych siłach, że ani władze carskie, ani kapitaliści nic nie zechcą zrobić, aby ulżyć doli głodujących.

Poważny wpływ na wzrost świadomości białostockich robotników wywiera działalność zorganizowanego w tym czasie przez Ludwika Waryńskiego w Warszawie „Wielkiego Proletariatu", którego emisariusze często przybywają do Białegostoku. W wyniku pracy emisariuszy „Wielkiego Proletariatu" robotnicy białostoccy poczynają tworzyć samopomocowe kasy robotnicze.

Carska ochrana bez przerwy śledzi za wzrastającą aktywnością robotników białostockich. W sierpniu 1884 roku szpicle carscy wykrywają istnienie samopomocowych kas robotniczych w Supraślu, zorganizowanych przez robotników fabryk Bucholca, Zacherta Alperna i Alta. Kasy zarządzeniem władz carskich zostają rozwiązane, a organizatorzy ich pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Ale żadne już represje nie zdołały zahamować narastającego ruchu robotniczego. Pod wpływem działalności „Wielkiego Proletariatu" robotnicy coraz lepiej widzą, iż w walce z kapitalistycznymi wyzyskiwaczami i stojącym na straży wyzysku samowładztwem carskim najlepszą bronią jest organizacja i jedność działania. Nauki zaszczepione przez „Wielki Proletariat" legły u podstaw dalszej walki białostockich robotników o ekonomiczne i polityczne prawa.

W. Anchimowicz
H. Matejczyk

Działo się to 70 MILIONÓW LAT TEMU

Bardzo mogłyby się chwalić okazałością przodków kryjące się wśród kamieni jaszczurki i węże, ślamazarne żółwie i leniwie wygrzewające się na słońcu krokodyle. Tylko te cztery podklasy gadów pozostały z 12 (każdej z tysiącami gatunków), które królowały przez długi, bo około 120-milionowy czas ery zwanej mezozojczną. Gady były najokazalszymi stworzeniami na Ziemi. Nie tak dawno znaleziono w Afryce szczątki gada, który miał 35 metrów długości!

Wśród wielu narodów trwają legendy o olbrzymach i smokach. Źródeł tych legend szukać należy w tym że ludzie znajdowali olbrzymie kości i tłumaczyli sobie w sposób niezwykły ich pochodzenie. Taka właśnie legenda krążąca wśród ludności Mongolskiej Republiki Ludowej naprowadziła uczonych radzieckich na rozległe cmentarzysko gadów, wymarłych pod koniec ery mezozoicznej. Znaleziono tam w rejonie Dałan-Dzadagada również gniazda z jajami (skamieniałymi) owych gadów, a przy niektórych szkieleciki młodych, które zginęły wkrótce po wykluciu się.

W WODZIE, NA LĄDZIE, W POWIETRZU.

Gady panowały w wodzie, na lądzie, w powietrzu. 26-metrowej długości diplodok o nogach grubości jednego metra i wysokości od 3 do 4 metrów, z małym łebkiem na długiej szyi, zawierającym bardzo niewiele mózgu, przebywał raczej w wodzie, wychodząc na ląd dla złożenia jaj. Jego olbrzymie cielsko wagi 40 ton stawało się lżejsze w wodzie, czyniąc je bardziej znośnym dla właściciela. Po lądzie biegał tyranozaurus („tyran gadów") z zębiskami 15-centymetrowej długości oraz inny, podobny do nosorożca, trójrogi tricératops z olbrzymim kapturem kostnym na karku, znacznie jednak od nosorożca większy, bo mający 5 metrów wysokości, a 8 długości. Częściej w wodzie niż na lądzie przebywał potężny mandschurozaurus o paszczy podobnej do kaczego dzioba, w której tkwiło 2000 zębów, a chodzący na tylnych kończynach. Przed grabieżcami bronił się niezgrabny stegozaurus („grzebieniasty") potężnym grzebieniem kostnym na grzbiecie i ostrymi kolcami na końcu ogona, mając za to bezzębną, stosunkowo niewielką paszczę.

W wodzie przebywały stale m. in. takie dziwaczne gady, jak jeden o głowie szczupaka, łabędziej smukłej szyi, tułowiu żółwia i płetwami foki — plesiozaurus oraz inny — o paszczy delfina, szczękach krokodyla, głową jaszczurki z olbrzymią parą oczu i dodatkowym trzecim okiem na ciemieniu — ichtiozaurus (rybogad).

Znaleziono gromadę szczątków tych ostatnich w skałach pod Holzmden w Niemczech i odtworzono ich „przygodę". Oto płynęły wielce ożywione za zdobyczą w dość płytkiej lagunie. Gwałtowne ich ruchy zamąciły muł denny, w którym było dużo trującego gazu — siarkowodoru. Ten gaz stał się ich zgubą: zatruł je, a trupy opadły na dno i zakonserwowały się w mule który z biegiem lat zeskalił się.

TRAGEDIA PRA-PTAKA

W powietrzu szybowały również gady, niektóre ogromne, bo o ośmiometrowej rozpiętości skrzydeł. Latały one przy pomocy błon, jak nietoperze, rozpiętych między jednym z palców kończyny przedniej, a bokiem ciała. Taki gad zwał się pterodaktyl. Pojawiło się też stworzenie, będące praptakiem: archeopteryks. Było ono wielkości gołębia, okryte było piórami, ale w dziobie miało gadzie zęby. Znaleziono dwa doskonale zachowane ich szkielety w łupku Jury Niemieckiej.

Jeden z tych praptaków zachował się w pozycji, świadczącej o tragicznej śmierci jaka go dosięgła przed kilkudziesięcioma milionami lat: opadł on na lepki muł, z którego nie mógł się wydobyć. Wyczerpany legł ze skręconym ciałem, odrzuconą w tył głową, rozpostartymi skrzydłami.

(c. d. w następnym numerze)

W b. Pałacu Cesarskim w Pekinie

Jednym z najulubieńszych miejsc odpoczynku ludności Pekinu jest Pałac Kultury, mieszczący się w b. pałacu cesarskim. Przy Pałacu Kultury czynna jest miejska szkoła artystyczna posiadająca wydziały: literacki, dramatyczny, sztuk plastycznych, muzyki i tańca. Szkołę tę ukończyło około 3 tys. kierowników kółek literackich i amatorskiej twórczości artystycznej Pekinu i innych miast chińskich. W sali teatralnej Pałacu Kultury oprócz występów artystów zawodowych odbywają się popisy uczestników zespołów amatorskich.

Śmiały czyn LOTNIKA RADZIECKIEGO

MOSKWA. — Załoga jednego z samolotów zachodnio - syberyjskiej bazy lotniczej ochrony lasów wykryła podczas przelotu nad terenami leśnymi ognisko pożaru. W samolocie znajdowali się lotnik - obserwator M. Czerwonny i instruktor spadochroniarskiej służby pożarniczej N. Korolew-Klimow. Obaj wiedzieli, że nie ma w pobliżu miejscowości, skąd mogłaby nadejść pomoc. Pożar tymczasem mógł ogarnąć olbrzymie obszary.

Wyskoczywszy z samolotu Korolow - Klimow wylądował na polance niedaleko od miejsca pożaru i nie tracąc ani sekundy rozpoczął walkę z żywiołem. Walka ta zakończyła się zwycięstwem. Wielkie ilości cennego budulca zostały uratowane przed pożarem.

N. Korolow-Klimow. Nie po raz pierwszy bierze udział w akcjach ratowniczych. Był to jego 147 skok ze spadochronem na teren pożarów leśnych.

EUROPEJSKIE KALESONY

Tak zwana Rada Europejska zajmowała się na ostatniej sesji m. in. sprawą przyszłego sztandaru „europejskiego". Projektowany sztandar biało - zielony spotkał się z krytyką niektórych delegatów, a jeden z nich uznał nawet, że przypomina on... „kalesony Churchilla na zielonej trawce".

Zaiste, piękny to symbol wspólnoty europejskiej... MAT

MIAŁ pecha

Hitlerowski generał Jodl, skazany na śmierć za zbrodnie wojenne i powieszony w Norymberdze w 1946 r., miał pecha Bo sąd w Monachium uznał obecnie, że Jodl nie był nic a nic winien i „zrehabilitował" go. I jest zupełnie pewne, że gdyby Jodl żył, to w 1953 r. byłby zatrudniony w sztabie atlantyckim na stanowisku odpowiadającym jego zasługom...

Czytajcie „FOTOGRAFIĘ"

Z inicjatywy Ministerstwa Kultury i Sztuki ukaże się popularne, bogato ilustrowane czasopismo „Fotografia" — przeznaczone dla szerokich rzesz fotoamatorów.

Pierwszy numer „Fotografii" ukaże się w dniu 1 lipca br.

W TRIZONII

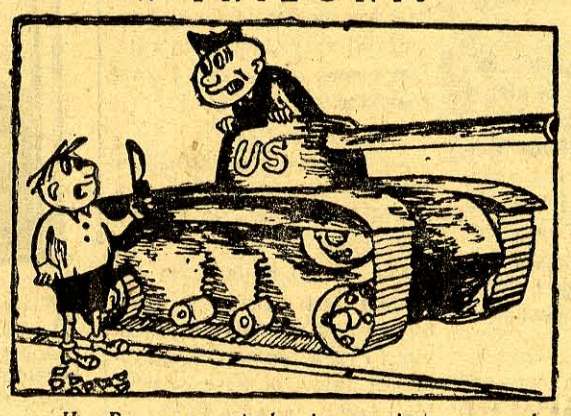

— He, Boy, czego się kręcisz z nożem przy czołgu?
— Chciałbym ukroić kawałek... Matka powiedziała: popatrz jedzie nasz chleb.

(„Frischer Wind")

Uśmiechnij się DOKŁADNA DOZA

Będąc redaktorem „Arizona Quiquer", Mark Twain zwrócił pewnemu młodemu autorowi rękopis z następującą adnotacją: „Drogi przyjacielu, sławy lekarskie zalecają ludziom pracy umysłowej konsumować rybę, ponieważ artykuł ten dostarcza mózgowi fosforu. Jestem ignorantem w tej dziedzinie, dlatego też nie mogę Panu powiedzieć, ile ryby powinien pan spożywać, lecz jeżeli rękopis, który niniejszym z przyjemnością zwracam, jest dokładnym odzwierciedleniem tego, co Pan zwykle pisze, zdaje mi się, że nie omylę się zbytnio twierdząc, iż dwa wielo ryby przeciętnej wielkości nie będą dla Pana nadmierną porcją".

LEKCJA 7

UCZYMY SIĘ jeździć

Kiedy odebrane może być kierowcy prawo jazdy

1) Jeśli w czasie prowadzenia czy postoju (podczas pracy) znajduje się w stanie nietrzeźwym, nawet gdy nie spowoduje wypadku;

2) gdy spowoduje wypadek i zbiegnie, nie udzielając pomocy poszkodowanemu;

3) jeśli nie stosuje się do przepisów o ruchu (dwukrotne ostrzeżenie w ciągu roku);

4) jeżeli lekarz stwierdzi, że stan zdrowia kierowcy jest nieodpowiedni do prowadzenia pojazdów.

Organa kontrolujące pojazdy w ruchu

Do kontroli pojazdów upoważnieni są: milicja, kontrolerzy ruchu, inspektorzy gospodarki samochodowej (wydziału komunikacji drogowej) oraz dróżnicy — drogomistrze, a w gminie sołtysi i przew. GRN, jeśli mają ku temu upoważnienie. Na żądanie w. w. osób kierowca obowiązany jest zatrzymać się, pokazać dokumenty oraz umożliwić sprawdzenie stanu technicznego pojazdu.

Co powinien uczynić kierowca gdy spowoduje wypadek

1) Jeśli wydarzy się wypadek śmiertelny — nie ruszać zabitego oraz pojazdu, zabezpieczyć miejsce wypadku i powiadomić najbliższe władze nie odchodząc jednak od pojazdu.

2) Jeśli ma miejsce tylko zranienie — udzielić pomocy poszkodowanemu, zawieźć go do najbliższego punktu opatrunkowego względnie szpitala oraz zameldować o wypadku władzom (na posterunku Milicji Obywatelskiej).

Niezależnie z czyjej winy spowodowany został wypadek kierowca obowiązany jest zatrzymać pojazd i zameldować o wydarzeniu najbliższym władzom.

„Uczymy się jeździć"
KUPON 7

Nazwisko .....

.....

Imię .....

Adres .....

.....

Na szachownicy

Przygotowując atak nigdy nie należy zapominać o obronie. Trzeba więc pamiętać przede wszystkim o stałej osłonie własnego króla — szczególnie pionami po roszadzie.

Przy grze bądź przeciwnikiem rycerskim. Naucz się wygrywać bez zbytniej radości i przegrywać bez gniewu.
Nawet najsłabszemu przeciwnikowi nie okazuj lekceważenia, nie przeszkadzaj mu gdy myśli, nie krytykuj i nie staraj się ośmieszać jego ruchów.

Każde posunięcie wykonuj spokojnie, po chwili namysłu. Pamiętaj i o tym, że wygrywające ruchy wcale nie wymagają podkreśleń donośnymi stuknięciami o szachownicę. Wskazane jest także niezaglądanie podczas gry do jakichkolwiek podręczników czy notatek szachowych. Staraj się, by wygrana była twoim dziełem, a nie powtórką (odtwarzaniem do końca) czyjejś partii.

Kilkakrotne ruchy jedną figurą zwłaszcza w okresie otwarcia partii, to niepotrzebna strata czasu. Pamiętaj, że jedną figurą nikt jeszcze partii nie wygrał. Nie idź na łatwe zyski.

Na tabeli widzimy przykład żałosnego końca awanturniczego hetmana:

Czarny hetman nie ma teraz gdzie uciec — może tylko bić wieżę, ale po stracie tej najcenniejszej figury za cenę wieży i gońca przeciwnika, partia jest już przegrana dla czarnych, gdyż białe zdobywają jeszcze piona na e5, a czarne pozostają zupełnie nierozwinięte. W tej pozycji grozi czarnym mat już w 14-tym ruchu (patrz tabelkę 2).

TABELKA 1.

Białe:	Czarne:
1. e2 — e4	7. Wg1 — g3
2. Sg1 — f3	e7 — e5
3. Gf1 — c4	Hd8 — f6 (?)
4. d2 — d3	Hf6 — g6 (?)
5. Wh1 — g1	Hg6 — g2 (?)
6. Gc4 — f7 + (szach)	Hg2 — h3
	Kl8 — e7
	7. Wg1 — g3

TABELKA 2.

Białe:	Czarne:
7. Wg1 — g3	Hh3 X g3
8. f2 X g3	Ke7 X f7
9. Sf3 X e5 +	Kf7 — e6 (?)
10. d3 — d4	h7 — h5
11. Hd1 — f3	Sg8 — h6
12. Hf3 X h5	d7 — d6
13. Hh5 — g6 +	Ke6 — e7
14. Gc1 — g5 i mat.	

(ch)

W. Katajew

MUSIA

Na specjalnym podwyższeniu stała przy swoim warsztacie młoda robotnica Musia. Była ubrana w zbyt wielki szynel z zakasanymi rękawami, na nogach nosiła łapcie i pończochy poskręcane w obwarzanki. Podeszłam do niej aby się przywitać. Dziewczyna kiwnęła w odpowiedzi głową, ale nie odwróciła oczu od skrzynki, do której równomiernym ruchem wrzucała małe, stalowe krążki. Jednocześnie drugą ręką nabierała z koszyka nową porcję krążków. W chwili, gdy prawą ręką wrzuciła do skrzynki ostatni rulon gotowych, metalowych krążków, Musia zrobiła zręcznie półobrót i, nie tracąc ani jednej sekundy, zaczęła wsypywać krążki lewą ręką, podczas gdy prawą nabierała coraz to nowe porcje krążków.

Stałam chwilę koło Musi, podziwiając w milczeniu jej zręczność i szybkość ruchów.

— Zuch dziewczyna! Czy dawno to wymyśliłaś?

Potrząsnęła głową.

— Wymyśliłam to dzisiaj — powiedziała niecierpliwie. — Dwadzieścia sześć, dwadzieścia siedem, dwadzieścia osiem... — liczyła, ledwie poruszając wargami.

Zrozumiałam od razu. Obliczała dziesiątkami gotowe rolki i obawiała się, aby nie popełnić omyłki. W pewnej chwili podniosła głowę i spojrzała na mnie. Zrozumiałam i ten ruch: Musia chciała się pochwalić! Doprawdy była nadzwyczajna dziewczyna!

Przypomniało mi się, jak to było gdy parę dni przedtem jacyś zagraniczni dziennikarze zwiedzali nasz zakład. Byli syci, uśmiechnięci, ubrani w lekkie, ciepłe palta i futrzane rękawiczki. Towarzyszyła im tłumaczka w leopardzim futrze. Przechodząc koło warsztatu Musi przystanęli i z ciekawością przyglądali się jej pracy. Widocznie zainteresowała ich młoda robotnica z zadartym noskiem, stojąca w czarnym szynelu obok swojego warsztatu. Wyrazili chęć porozmawiania z Musią. Dyrektor uśmiechnął się i lekko dotknął ramienia dziewczyny.

— No jak ci idzie, Musia?

Zwróciła ku niemu swoją jasną twarzyczkę. Przez chwilę liczyła jeszcze trzymane w ręku krążki, a potem powiedziała:

— Jestem zajęta.

I odwróciła się znowu w stronę warsztatu, nie przerywając ani na chwilę swojej pracy. Powiedziała to zupełnie naturalnie, bez chęci zrobienia jakiegoś specjalnego wrażenia. Tak samo byłaby się zwróciła do każdego, kto by jej przeszkodził w czasie pracy.

Dyrektor rozłożył ręce. Obcy dziennikarze zaśmiali się i zaczęli bić oklaski: tak, jak gdyby oddawali cześć baletnicy. A Musia nie odwróciła się nawet. Po prostu zapomniała o otoczeniu, pochłonięta swoim liczeniem i swoimi krążkami.

Trzeba wam wiedzieć, że Musia współzawodniczyła z miłym młodym robotnikiem, imieniem Jose. Jose był Hiszpanem i miał doprawdy złote ręce. W całym zakładzie nikt nie mógł mu dorównać. Wszyscy się śmieli, kiedy Jose wyzwał Musię do współzawodnictwa. Teraz toczyła się między nimi zażarta walka na śmierć i życie. Myślę, że Musia przeceniła swoje siły. Mijały dnie za dniami, a czerwona chorągiewka jeszcze dotąd ani razu nie przeszła z warsztatu Josego na warsztat Musi...

Miesiąc dobiegał już końca. Zaczynano śmiać się z młodej robotnicy. A Jose pracował jak zawsze, z nonszalancką łatwością prawdziwego artysty. Zdawało się, że jest nawet trochę roztrzepany. Odchodził od warsztatu, palił papierosy, rozmawiał z towarzyszami. A potem wracał do pracy i w przeciągu godziny nadrabiał stracony czas. A w stronę Musi nie patrzył zupełnie — tak jak gdyby nie istniała dla niego.

Podeszłam do Josego. U tego toreadora wszystko było, jak zawsze w porządku. Warsztat czysty, miejsce pracy porządnie uprzątnięte. Na gwoździu wisiała nowa miotła, a na warsztacie czerwieniła się chorągiewka. Opodal wisiała tablica: plan wykonany ponad normę.

Ale wiedziałam, że kontrola nigdy nie może zaszkodzić. Wyjęłam ze skrzynki kilka gotowych krążków, sprawdziłam na minimetrze. Nie było braków.

— Wszystko w porządku, Jose — powiedziałam — ale uważaj, abyś się jednak nie skompromitował na sam koniec waszego współzawodnictwa. Ty sobie gawędzisz i palisz papierosy, a Musia wymyśliła coś nowego.

— Cóż takiego mogła wymyślić? — zapytał niedbale, ale rzucił niedopalonego papierosa.

— No, popatrz!

— Także coś, — powiedział Jose.

Podszedł z powrotem do warsztatu i z niezwykłą zręcznością zabrał się ponownie do pracy.

Ale tego właśnie dnia zobaczyłam triumf Musi.

Nie wiem, co było do chwili, kiedy ponownie weszłam na salę fabryczną. Zajrzałam tam właśnie wtedy, kiedy przychodziła do pracy nowa zmiana. Wszyscy stali skupieni koło warsztatu Musi. Dziewczyna wycierała go starannie ściereczką. Potem, nie spiesząc się, obtarła ręce o poły szynelu, poprawiła rudawe warkocze i, nie patrząc na nikogo, podeszła do warsztatu Josego. Lekkim ruchem zdjęła czerwoną chorągiewkę, wróciła z powrotem w swój kąt sali i powiesiła chorągiewkę na swoim warsztacie.

Przez cały ten czas Jose stał z obojętną miną na boku, ale w oczach jego pojawił się gniewny błysk.

Dziewczyna, umocowawszy chorągiewkę na warsztacie i sprawdziwszy po raz ostatni, czy jest dobrze przytwierdzona, skierowała się do wyjścia. Nie patrzyła na nikogo, a w szczególności wydawało się, że nie chce spojrzeć na Josego. Ale w chwili, gdy go mijała, nie wytrzymała i, zadzierając swój okrągły jak bułeczka podbródek, powiedziała do młodego chłopca:

— A co, nałykałeś się wstydu?

Z błyskawiczną szybkością otworzyła usta i pokazała mu język.

(Tłum. J. K.)

Sprawy DNIA

Witamy IV Miejską Konferencję ZMP

W dniu dzisiejszym w auli Akademii Medycznej o godz. 11 rozpocznie obrady IV Miejska Konferencja ZMP. Delegaci i delegatki z fabryk, szkół i instytucji podsumują całoroczną działalność miejskiej organizacji ZMP-owskiej. Wskazując na osiągnięcia nie pominą braków, które ujawniły się w toku pracy. Omawiając braki w pracy swej organizacji delegaci postarają się zanalizować je doszukując się przyczyn powstania tych czy innych mankamentów, poddadzą krytycznej ocenie działalność Zarządu Miejskiego i zarządów kół.

Wszyscy delegaci muszą sobie uświadomić, że tylko wnikliwa krytyka i samokrytyka stworzą należyte warunki do uzdrowienia pracy miejskiej organizacji ZMP-owskiej. Delegaci wskazując na braki organizacyjne, na niedostateczną rozbudowę organizacji w zakładach pracy, na niski poziom pracy ideologicznej z młodzieżą zorganizowaną i niezorganizowaną oraz na cały szereg innych mankamentów, postarają się odkryć ich źródła, aby następnie w uchwale wskazać nowowybranemu Zarządowi Miejskiemu właściwą linię działania na okres do V Konferencji.

Życzymy delegatom na IV Miejską Konferencję ZMP owocnych obrad, aby przyczyniły się one do usprawnienia pracy miejskiej organizacji ZMP, do rozciągnięcia jej wpływów na całą młodzież naszego miasta. (e)

ZASZCZYTNA I CIĘŻKA JEST ICH PRACA

Strażacy czas swych czynności mierzą na sekundy

Dzwonek telefoniczny przerwał pogawędkę, jaką prowadził wieloletni telefonista Miejskiej Straży Pożarnej **Edward Andruk** z siedzącym w jego pokoju podoficerem służbowym. Na maleńkiej tabliczce dzwoniącego w tej chwili telefonu widzimy cyfrę 08. Jest to numer telefonu alarmowego Miejskiej Straży Pożarnej w Białymstoku. Andruk błyskawicznie podnosi słuchawkę.

— Hallo, straż pożarna, słucham.

— Ul. Mazowiecka 31, dobrze. Proszę mi podać numer telefonu, z jakiego dzwonicie.

Andruk jedną ręką odkłada słuchawkę, a drugą przyciska ramię dzwonka alarmowego. Ostry dźwięk dzwonka zerwał z miejsca strażaków słuchających wykładu. Strażacy, którzy nie ukończyli jeszcze 7 klas szkoły, uczą się. Jeden z nich stał przed chwilą przy tablicy i rozwiązywał matematyczne zadanie. Na dźwięk dzwonka odłożył kredę i znikł wraz z innymi w drzwiach wyjściowych.

Po chwili słychać było tupot grupy biegnącej przez plac, w stronę garaży. Ubrania ochronne strażaków, pasy i hełmy leżą już przygotowane przy samochodach.

W 30 sekund — dosłownie w tym czasie po otrzymaniu telefonu z miejsca wypadku, 3 gotowe do wyjazdu samochody pożarnicze stanęły pod bramą wyjazdową.

Edward Andruk dzwoni na numer, jaki mu podał przed chwilą telefonicznie informator z miasta. W międzyczasie jeden z samochodów wyruszył już w drogę, a w minutę po nim dalsze dwa.

Andruk dzwoni po to, by dowiedzieć się o rozmiarach pożaru. Z informacji, jakie on otrzymuje, podoficer służbowy wnioskuje, ile wysłać wozów na miejsce wypadku.

W trzy minuty od chwili wezwania straży pożarnej 3 czerwone samochody zajechały na ul. Mazowiecką. Żelazna dyscyplina i błyskawiczne wykonywanie rozkazów to najważniejsza zaleta strażaków.

* * *

Na ogólnopolskim konkursie sprawności drużyn strażackich, ekipa straży pożarnej z Białegostoku zajęła 1 miejsce.

Przygotowanie do akcji, to znaczy zbiórka, rozwinięcie węży, przystawienie do budynku drabin, założenie hydrantów i uruchomienie pomp — trwa 1 minutę.

Plutonowy Jan Zdanowicz jest wszędzie, wszystko widzi. Wydaje krótkie treściwe rozkazy, które strażacy wykonują na tych mast. W minutę po przyjeździe straży na ul. Mazowiecką, pierwszy strumień wody popłynął na budynek.

Bartłomiej Hera już kilkanaście lat jest strażakiem - prądownikiem. A dobrym prądownikiem nie każdy może być, potrzebna jest bowiem do tego wieloletnia praktyka, a tę Bartłomiej Hera ma poza sobą.

Po wkręceniu w studnię wodociągową hydrantu okazuje się, że w przewodzie wodociągowym na tej ulicy nie ma wody. Kilku strażaków biegnie szukać innej, czynnej studni, a pięć prądownic zasilanych jest tymczasem przez dwie cysterny samochodowe.

Z wodociągowymi studniami na ulicach Białegostoku ma straż pożarna zawsze kłopot, bo Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej nie uprzedza straży, na jakich ulicach został wstrzymany dopływ wody.

Po 20 minutach akcji strażacy zwinęli węże, ułożyli drabiny, zabrali pompy i odjechali. Mimo tego, że są bardzo zmęczeni, muszą jednak wymyć i zwinąć jeszcze węże, wypróbować pompy — słowem przygotować wszystko do wyjazdu.

* * *

Mieszkańcy ul. Mazowieckiej licznie zebrani (mimo deszczu) z uwagą przyglądali się ciężkiej, ale jakże zaszczytnej pracy strażaka. Dziwili się tylko, że gasili oni nie palący się wcale dom. Nawet z jego kominów nie snuło się cieniutkie pasemko dymu.

Nie mniej zdziwieni byli wyglądający ciekawie przez okna mieszkańcy „gaszonego" budynku.

Bo to wcale nie był pożar, były to normalne ćwiczenia strażackie, które z okazji Tygodnia Straży Pożarnych przeprowadza się na ulicach miasta. Alarm spowodował dla sprawdzenia sprawności bojowej naszych strażaków komendant Miejskiej Straży Pożarnej, ob. Edward Arasimowicz.

Możemy dziś śmiało powiedzieć, że strażacy nasi stoją na wysokim poziomie wyszkolenia zawodowego. Ich zaszczytna praca jest dokładna jak mechanizm zegarka. Strażacy czas swych czynności mierzą na sekundy. (Hr)

Na budowie ZOR nr 33/36-37

Złe zaopatrzenie utrudnia wykonanie zobowiązań

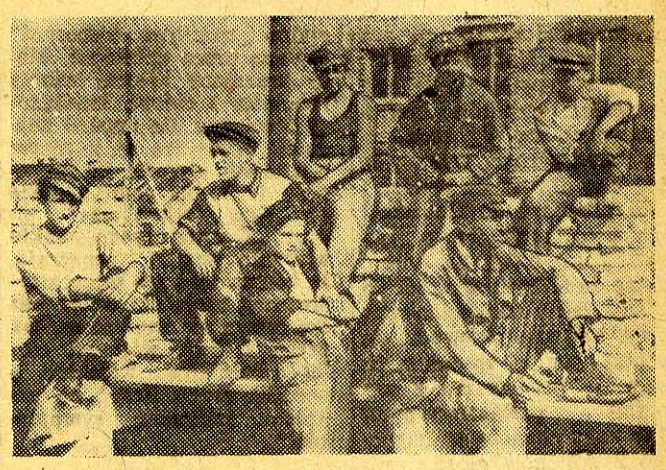

Przodująca w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego brygada murarska Antoniego Kryńskiego jako jedna z pierwszych brygad budowlanych w Białymstoku odpowiedziała na apel Wiktora Saja "Ja nie wypuszczę braku".

Brygada Kryńskiego podjęła zobowiązanie wykonania murów I, II i III piętra na budowie ZOR nr 33/36-37 do dnia 31 lipca br. Zobowiązanie to powinno dać 3100 rob.-godzin oszczędności. Wraz z tym zobowiązaniem brygada odpowiedziała na apel Wiktora Saja i zobowiązała się roboty murarskie wykonać bez usterek, przy tym w pełni oszczędzać materiały budowlane.

Niestety, złe zaopatrzenie, a dosłownie mówiąc niedostarczanie cegły, utrudnia robotnikom wykonanie tych zobowiązań. Robotnicy podejmują zobowiązania i chcą z honorem je realizować — nie należy więc im tego utrudniać, dyrekcjo ZBM!

Na zdjęciu: Brygada Antoniego Kryńskiego „opala się" w czasie przestoju spowodowanego brakiem cegły w dniu 11 bm. (Hr)

NA 20 DNI PRZED TERMINEM

Załoga Huty Szkła wykonała plan półroczny z nadwyżką

Pracownicy Huty Szkła z dumą mogą zameldować, że plan półroczny produkcji szkła wykonany został do dnia 10 czerwca br. w 51,6 proc. w stosunku rocznym.

Trzeba stwierdzić, że wielu pracowników przyczyniło się do tego chlubnego osiągnięcia i wiele przodujących zespołów nie szczędziło sił, aby plan półroczny wykonany został przed terminem. Do takich właśnie wyróżniających się zespołów należą zespoły: Stanisława **Rudzińskiego**, który swój plan półroczny zrealizował w 113 proc., Franciszka **Prokopa** — w 108 proc. i Józefa **Bussa** w 100 proc.

Bardzo ofiarnie pracowały również kobiety. A. Wibińska, J. Szydłowska, W. Minczewska, L. Sieradzka i L. Lewczyńska niejeden raz odniosły zwycięstwo w indywidualnym współzawodnictwie nad kolegami współpracownikami.

Niestety, są także w Hucie Szkła i tacy, którzy nie mogą pochwalić się żadnym pozytywnym osiągnięciem i którzy nie mogą wspólnie z innymi cieszyć się z wykonania półrocznego planu produkcji. Są to bumelanci — Marian Bartnicki i Ryszard Świderski. Na ich koncie, prócz opuszczeń pracy i opóźnień nic znaleźć nie można. Czy to nie wstyd? (t)

NA CZEŚĆ IV FESTIWALU MŁODZIEŻY W BUKARESZCIE

Uczniowie pracować będą przy odgruzowaniu

W dalszym ciągu napływają zobowiązania podejmowane przez młodzież szkolną dla uczczenia IV Festiwalu Studentów i Młodzieży w Bukareszcie. Uczniowie Technikum Budowlanego zobowiązali się przepracować 1200 godzin na budowach ZBM w Białymstoku, doprowadzić do stanu użytkowności bieżnię szkolną oraz przeprowadzić pogadanki o IV Festiwalu.

Młodzież Technikum Drogowego zobowiązała się przepracować 450 godzin przy odgruzowaniu miasta, przeprowadzić własnym wysiłkiem remont zniszczonego sprzętu sportowego, wykonać 10 rysunków służących jako pomoce naukowe.

Z. Nieroszczuk.

Kronika partyjna

Wydział Propagandy KW PZPR zawiadamia, że w dniu 13 czerwca br. o godz. 14 w małej sali konferencyjnej KW odbędzie się odprawa Wojewódzkiego Koła Prelegentów na temat: „Przeniesienie wytycznych III Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej".

* * *

Wydział Propagandy Komitetu Miejskiego PZPR zawiadamia wszystkich wykładowców szkolenia partyjnego, że w dniu 13 czerwca br. o godz. 10 w Komitecie Miejskim odbędzie się seminarium oraz wytyczne w związku z zakończeniem roku szkoleniowego 1952/53.

UWAGA!

WIELKI POKAZ ODZIEŻY POŁĄCZONY Z WYSTĘPAMI ARTYSTÓW byłego TEATRU MUZYCZNEGO W LUBLINIE

odbędzie się w dniu **13 czerwca br.** o godz. **17-tej** w HALI SPORTOWEJ przy ul. Jurowieckiej

W programie: **humor, satyra, piosenki, skecze.**

Przedsprzedaż biletów w ORBISIE. Imprezę organizuje Dyrekcja MHD w Białymstoku wspólnie z Centralą Odzieżową.

k 143-1

ZOSTAŃ korespondentem „GAZETY"

Kronika Białostocka

Teatr

Teatr im. Al. Węgierki: nieczynny.

Kina

„Pokój": „Droga nadziei" początek godz. 16, 18, 20.
„Ton": sobota „Prawda dobra lecz szczęście lepsze" godz. 17. „W pogoni za sławą" godz. 20.
Niedziela: „W pogoni za sławą" początek godz. 16, 18, 20.

Biblioteki

Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.
Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21.
Biblioteka i czytelnia TPP-R czynne od godz. 13 do 21.
Biblioteka Okr. Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Kadr Pedagogicznych, ul. Warszawska 63 czynna od godz. 8 — 15.
Biblioteka techniczna i czytelnia NOT (ul. Biała 1) czynna od godz. 14 — 20.

Kluby

Klub Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej czynny od godziny 13 do 21.
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od godz. 19 do 21.
Księgarnia Klubu — czynna od godz. 8 do 20.
Gabinet Techniki i Racjonalizacji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 — 20.
Udziela wszelkich porad i wskazówek w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunkowego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, informacji 555.
Miejska Straż Pożarna, tel. 08.
Dyżury aptek: Apteka Społ. nr 4 ul. Piękna 2 tel. 22-39.

Po raz drugi „Turniej radości"

W dniu 13 czerwca o godz. 19.30 w sali Klubu TPP-R odbędzie się koncert p.t. **„Turniej Radości".** W koncercie udział biorą siostry Do-Re-Mi, Arnold Lewak, Stefan Fliciński i inni. Konferansjerkę prowadzi Włodzimierz Patuszyński.

Bilety w cenie 6, 9 i 12 zł nabywać można w kasie Orbisu od godz. 10 do 17, oraz przed rozpoczęciem przedstawienia w sali Klubu TPP-R.

UWAGA, KANDYDACI NA WYŻSZE STUDIA

20 czerwca upływa termin składania podań

Kandydaci na I rok studiów do szkół wyższych na rok akademicki 1953/54 powinni w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 czerwca 1953 r. złożyć podania o przyjęcie na studia wyższe w miejskiej komisji rekrutacyjnej przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydziale Oświaty.

Do podania należy dołączyć:
a) własnoręcznie napisany życiorys,
b) metrykę urodzenia, bądź dokument zastępczy,
c) świadectwo dojrzałości w oryginale,
d) 3 fotografie,
e) nadto kadydaci pochodzenia chłopskiego powinni dołączyć zaświadczenie gminnej (miejskiej) rady narodowej o stopniu wywiązywania się ich rodziców (opiekunów) z dostaw obowiązkowych.

Kandydaci — tegoroczni absolwenci — techników zawodowych (liceów pedagogicznych) dołączają ponadto: bądź decyzję komisji przydziału pracy dla absolwenta o zwolnieniu absolwenta od obowiązku pracy, bądź decyzję o odroczeniu skierowania do pracy, bądź zaświadczenie dyrekcji szkoły stwierdzające, że dana szkoła nie jest objęta ustawą o planowym zatrudnieniu absolwentów.

Kandydaci pracujący — absolwenci szkół zawodowych (liceów pedagogicznych) z lat ubiegłych dołączają:

zaświadczenie władz centralnych, którym dany zakład pracy podlega, że w razie przyjęcia na studia wyższe uzyskają odroczenie nakazu pracy (dla kandydatów pracujących w zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Maszynowego wystarczy takie zaświadczenie wydane przez dyrekcję zakładu pracy), bądź zaświadczenie zakładu pracy stwierdzające, że termin, na jaki opiewał nakaz pracy, upłynął, względnie, że kandydata nakaz pracy nie obowiązuje.

Do podań wszystkich kandydatów miejska komisja rekrutacyjna powinna dołączyć karte zdrowia kandydata na I rok studiów wraz z orzeczeniem lekarskim.

Zaznacza się, że brak załączników może być powodem niedopuszczenia kandydatów do egzaminu wstępnego.

Termin składania podań 20 czerwca br. nie może być przekroczony.

W LICEUM KORESPONDENCYJNYM

400 uczniów przystępuje do egzaminów promocyjnych

Około 400 uczniów i uczennic Korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku przystępuje do pisemnych i ustnych egzaminów promocyjnych. W sobotę 13 bm. o godz. 16 odbędzie się egzamin piśmienny z języka polskiego. W dniu 14 bm. o godz. 8 uczniowie Liceum Korespondencyjnego zdawać będą 2 egzaminy: z matematyki i języka rosyjskiego.

Ustne egzaminy rozpoczną się w drugiej połowie miesiąca. 20 bm. o godz. 16 i 21 o godz. 8 zdawać będą uczniowie klasy VIII, natomiast 27 bm. o godz. 16 i 28 o godz. 8 odbędą się egzaminy dla klas VII, IX i X.

Pięciu pracowników na warunkach prowizyjnych **do sprzedaży warzyw i owoców** przyjmie od zaraz **Przedsiębiorstwo Miejskiego Handlu Detalicznego w Łomży.** Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Miejskiego Handlu Detalicznego w Łomży, przy ul. Plac Żeglickiego Nr 8. k 142—1

STARSZEGO planistę, inżynierów komunikacji i st. kalkulatorów zaangażuje Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych w Białymstoku. Podania z życiorysem należy składać do Działu Personalnego, ul. Kolejowa Nr 26. k 141—0

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA 13 CZERWCA

Program I na fali 1322 m.

5.10 Audycja dla wsi; 6.20 Wszechnica Radiowa; 6.50 Gimnastyka; 9.00 Muzyka poranna; 9.15 Audycja dla klasy V; 11.15 Muzyka i aktualności; 11.45 Głos mają kobiety; **12.45 Audycja dla wsi;** 15.30 Audycja dla dzieci; 16.45 Polskie melodie ludowe; 17.15 „Słuchacze piszą"; 18.00 Z mikrofonem po kraju; 18.45 Reportaż literacki; 19.05 Na muzycznej fali; 20.28 Wiadomości sportowe; 20.45 Gra orkiestra taneczna PR; 21.25 Eugeniusz Onegin — fragment poematu Al. Puszkina; 21.45 Koncert krakowskiej orkiestry i chóru PR.
Dzienniki: 7.00; 12.04; **16.00;** 20.00.

Program II na fali 367 m.

6.00 Gimnastyka; 6.10 Kalendarz radiowy; 7.20 Muzyka poranna; 14.10 Audycja dla klasy I i II; 14.50 Polskie pieśni ludowe; **16.00 Wszechnica radiowa;** 16.20 Audycja słowno - muzyczna z cyklu „Kompozytor tygodnia"; 17.30 Na warszawskiej fali; 19.30 Muzyka i aktualności; **20.00 „Przy sobocie po robocie";** 21.26 Wiadomości sportowe; **22.00 Wszechnica radiowa;** 22.40 Muzyka taneczna.
Dzienniki: 6.30; 21.00.

NIEDZIELA 14 CZERWCA

Program I na fali 1322 m.

7.25 Od melodii do melodii; 8.30 5:0 dla młodości; **9.00 Odpowiedzi „Fali 49";** 9.15 Reportaż literacki; 10.10 Zagadki muzyczne; 10.30 Audycja dla wojska; 11.15 Audycja historyczna; **14.05 Audycja dla wsi;** 16.40 Zagadka naukowa; 17.30 „Dla każdego coś miłego"; **18.30 Mówi Nowa Huta;** 18.40 Orkiestra taneczna PR; 19.00 Na radiowej estradzie; 20.30 Wiadomości sportowe.
Dzienniki: 7.00; 12.04; 16.00; 20.00.

Program II na fali 367 m.

7.05 Kalendarz radiowy; 7.10 Od melodii do melodii; 8.20 Muzyka baletowa; **8.35 Wszechnica radiowa;** 9.55 Skrzynka ogólna PR; **10.50 Robotnicze zespoły świetlicowe przed mikrofonem PR;** 11.10 5:0 dla młodości; **11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej;** 13.30 Koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry mandolinistów rozgłośni łódzkiej PR; 14.00 Audycja literacka; 15.15 Audycja dla dzieci; 16.20 Najmłodsi skrzypkowie radzieccy; 18.00 Słuchowisko; 19.01 Koncert szopenowski; 20.00 Reportaż dźwiękowy z zawodów motocyklowych; 20.30 Na fali humoru i satyry; 21.30 Muzyka taneczna; 23.10 Koncert symfoniczny.
Dzienniki: 7.00; 12.04; 21.00.

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-4-10870

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

Amerykańska agencja prasowa „United Press", zastanawiając się nad znaczeniem wyborów parlamentarnych we Włoszech, pisała przed paroma dniami, że będą one „bitwą na śmierć i życie premiera de Gasperi i jego proatlantyckich przyjaciół". Z tej bitwy na śmierć i życie de Gasperi wyszedł pokonany. Blok klerykalno-reakcyjny, któremu przewodzi de Gasperi, poniósł sromotną porażkę. W porównaniu z wyborami parlamentarnymi 1948 roku chadecy stracili około 2 milionów głosów, mimo znacznie wyższej frekwencji wyborców niż przed pięciu laty. Ich socjaldemokratyczni sprzymierzeńcy spod znaku Saragata stracili ponad 30 proc. głosów. Podobny los spotkał inne partie burżuazyjne, które złączyły swe losy z blokiem de Gasperiego.

De Gasperi i jego sprzymierzeńcy muszą pożegnać się z myślą o zagarnięciu tzw. premii większościowej, (65 proc. mandatów), która w myśl oszukańczej ordynacji wyborczej, przeforsowanej w swoim czasie przez chadeków, miała przypaść w udziale tej partii lub tej koalicji partii, która uzyska 50 proc. plus jeden głos. De Gasperi nie uzyskał większości i na marne poszły wysiłki, których nie żałował, by wprowadzić w życie złodziejską ordynację wyborczą.

Przez 20 godzin włoskie ministerstwo spraw wewnętrznych zwlekało z opublikowaniem komunikatu, donoszącego, że blok chadecki nie otrzymał owych upragnionych 50 proc. plus jeden głos, a wraz z tym i owej „premii większościowej", na którą tak liczył. Uniemożliwił mu to naród włoski, który oddał o blisko 2 miliony głosów więcej na partię komunistyczną i na jednolitofrontową partię socjalistyczną Nenniego niż w 1948 roku.

Zawiedzeni i zaniepokojeni

Nie pomogły oszustwa i terror, nie pomogły zakonnice i zakonnicy pędzeni do urn, by po parę razy oddawać głosy na blok chadecki. Nie pomogły gromy miotane przez Watykan i włoski kler na tych Włochów, którzy zamierzają głosować na komunistów czy socjalistów. Nie pomogło wpisywanie przez działaczy chadeckich na listy wyborcze ludzi, którzy dawno już rozstali się z tym światem. Nie przemówiła do uczuć wyborców specjalna „modlitwa wyborcza" ułożona przez episkopat. Masy pracujące Włoch, włoscy robotnicy i chłopi, inteligencji pracujący nie poparli chadecji. Stwierdza to z rozgoryczeniem rzymski korespondent dziennika amerykańskiego „New York Times" pisząc: **„Z politycznego punktu widzenia wyniki oznaczają, że komuniści i ich sojusznicy-lewicowi socjaliści wciąż jeszcze cieszą się zaufaniem, jak przed 7 laty, większej części robotników włoskich, a ponadto mogą liczyć na poparcie milionów sympatyków".**

Pierwsze głosy reakcyjnej prasy amerykańskiej wyraźnie świadczą o rozczarowaniu i zaniepokojeniu amerykańskich kół rządzących. I tak np. amerykańska agencja „United Press" pisze: "...de Gasperi będzie z pewnością narażony na poważne niepokoje w rządzeniu..." „Obecnie jego pozycja będzie najprawdopodobniej dużo chwiejniejsza niż w ciągu 5 poprzednich lat. Niepowodzenie w walce o premię większościową uczyni, jak należy oczekiwać, pozycję rządu w nowej izbie pozycją w praktyce nie do utrzymania".

Oceniając wyniki wyborów, przywódca Komunistycznej Partii Włoch, Palmiro Togliatti, oświadczył: **„Zwycięstwo nasze, to zwycięstwo odniesione w imię pokoju, demokracji i socjalizmu. Wszyscy uczciwi Włosi mają zatem powód, by cieszyć się z tego zwycięstwa".**

Nie mają innego wyjścia

Innym wielkim zwycięstwem obozu pokoju odniesionym w ostatnich dniach było doprowadzenie do podpisania w Panmundżon porozumienia w sprawie repatriacji jeńców wojennych w Korei. Obecnie panuje przekonanie, że w najbliższych dniach podpisany zostanie rozejm, że na całym froncie koreańskim zamilkną armaty, że przestaną już wznosić się w powietrze siejące śmierć i zniszczenie pirackie bombowce amerykańskie.

„W obecnej sytuacji wojskowej na Korei i w obecnej sytuacji politycznej na świecie — nie ma innego wyjścia, jak zawarcie rozejmu" — pisał ostatnio z goryczą amerykański dziennik „New York Times". Co oznaczają te słowa? Po prostu to, że konsekwentnie pokojowa polityka ZSRR, ciesząca się pełnym poparciem narodów, że nacisk tych narodów zmusił obóz imperialistyczny do zrezygnowania ze swych planów kontynuowania wojny. Rzecz jasna, że poważny wpływ na decyzję imperialistów wywarła świadomość, że nie byli i nie są oni w stanie militarnie rozstrzygnąć wojny koreańskiej na swoją korzyść.

Inny aspekt tego problemu naświetla komentarz zamieszczony w gazetach należących do amerykańskiego koncernu prasowego Scripps Howarda. **„Eisenhower stoi w obliczu wyboru między zgodą na rozejm a wojną, jaką USA prowadziłyby samotnie, gdyż alianci z ONZ nie mają żadnej ochoty kontynuowania wojny"** — czytamy w komentarzu. A dalej ...**„nie jest rzeczą pewną czy naród amerykański zgodziłby się w obecnych warunkach na dalsze ofiary na rzecz wojny".**

Potwierdzenie dla tych luźnych uwag przynoszą ostatnie wydarzenia. I tak np. konferencja premierów Wspólnoty Brytyjskiej wypowiedziała się za jak najszybszym zakończeniem wojny w Korei, jak również za przyjęciem Chin Ludowych do ONZ. Jednocześnie tygodnik francuski „Tribune des Nations" opublikował wyniki ankiety przeprowadzonej przed miesiącem przez instytut badania opinii publicznej — Gallupa. Jak wynika z opublikowanych danych 84 proc. Amerykanów wypowiada się za położeniem kresu wojnie koreańskiej.

Nic tedy dziwnego, że smutek ogarnia tych, którzy byli głosicielami kontynuowania wojny w Korei. I tak np. agencja „United Press" donosiła, że jeden z najgorętszych entuzjastów wojny, bomby atomowej i napalmu, amerykański kardynał Spellman, opuszczając Biały Dom, gdzie konferował z prezydentem Eisenhowerem w sprawie Korei, miał „zatroskaną twarz" i był „głęboko zamyślony".

Mają się o co troszczyć panowie Spellman i kompania. Na giełdzie nowojorskiej nastąpił dalszy gwałtowny spadek kursów akcji. Ich ogólna wartość na giełdzie obniżyła się o 2,4 miliarda dolarów, a przeciętny kurs obniżył się do najniższego poziomu z października 1952 roku.

Różne wydarzenia o jednakim znaczeniu

Niewesołe są nastroje wśród tych, którzy swą przyszłość wiążą z wojną. We Włoszech walne zwycięstwo odniosły siły pokoju. W Korei pod naciskiem narodów triumf święci radziecka teza, że nie ma takiej spornej sprawy, której nie można byłoby uregulować na drodze wzajemnego porozumienia krajów zainteresowanych.

W Niemczech zachodnich narasta opór przeciwko wojnie, przeciwko remilitaryzacji, a żądanie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego w duchu uchwał poczdamskich ma za sobą poparcie większości społeczeństwa zachodnio-niemieckiego. Fakt ten znalazł wyraz chociażby w jednej z ostatnich wypowiedzi starego lisa z socjaldemokracji niemieckiej, Ollenhauera, który w panicznym strachu, by nie utracić swych wpływów, zmuszony został do oświadczenia, że problem niemiecki znaleźć winien rozwiązanie właśnie na płaszczyźnie układu poczdamskiego.

We Francji Waszyngtonowi nie lepiej się powodzi. Pupilek francuskiej reakcji i Waszyngtonu, kolejny kandydat na premiera, Bidault, nie został przez Zgromadzenie Narodowe upoważniony do utworzenia nowego rządu. Tygodnie mijają, a Francja jest nadal bez rządu. Źródłem tego stanu rzeczy jest opór społeczeństwa francuskiego przeciwko antynarodowej polityce dotychczasowych rządów i tarciom w łonie francuskiej burżuazji, które są wywołane nastrojami społeczeństwa.

* * *

Sprawa uratowania pokoju, utrwalenia go — oto hasło, które mobilizuje wciąż rosnące szeregi milionów ludzi — kobiet i mężczyzn. Walka o pokój to naczelny problem, któremu poświęcone były obrady Światowego Kongresu Kobiet w Kopenhadze. Kongres ten, w którym bierze udział 900 delegatek reprezentujących 85 krajów, przekształcił się w potężną, międzynarodową manifestację na rzecz pokoju, manifestację matek, żon i sióstr ze wszystkich zakątków świata, by nigdy już świst bomb nie budził dzieci ze snu, by nigdy już napalm czy karabin maszynowy nie był „argumentem", nie był narzędziem rozstrzygania sporów pomiędzy poszczególnymi państwami.

T. Gumowski

GAZETA SPORTOWA

NA APEL GÓRNIKÓW STALINOGRODZKICH

Zobowiązania członków LZS w Barszczewie

Odpowiadając na apel górników stalinogrodzkich, którzy wezwali młodzież i sportowców całego kraju do podejmowania zobowiązań dla uczczenia IV Światowego Festiwalu Młodzieży w Bukareszcie, członkowie Ludowego Zespołu Sportowego w Barszczewie (pow. białostocki) podjęli szereg zobowiązań.

Do dnia 25 lipca br. członkowie tego LZS postanowili m. in. zwiększyć o 25 osób ilość członków LZS, zdobyć 25 odznak BSPO, 15 odznak SPO oraz 4 odznaki SPO II stopnia. Poza tym zobowiązali się oni sklasyfikować w klasie młodzieżowej 10 członków, w klasie trzeciej 15 i w klasie drugiej 2 zawodników.

Jednocześnie członkowie LZS w Barszczewie wezwali do podejmowania podobnych zobowiązań członków LZS Klepacze. (w)

Sport w województwie

ŁAPY — W Łapach odbyło się towarzyskie spotkanie bokserskie pomiędzy drużyną białostockiego Włókniarza i miejscowym Kolejarzem. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny Włókniarza w stosunku 14:4.

SZCZUCZYN — Na boisku LZS w Szczuczynie został rozegrany mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Ludowego Zespołu Sportowego Szczuczyn i jedenastką Budowlanych Grajewo. Mecz zakończył się wysokim zwycięstwem LZS. Końcowy wynik meczu brzmi 7:2, do przerwy wynik brzmiał 2:2. (w)

PIŁKARZE KLASY „A"

Rozpoczyna się II runda rozgrywek

W niedzielę 14 bm. drużyny piłkarskie województwa białostockiego walczące o mistrzostwo klasy A rozegrają pierwszą kolejkę spotkań drugiej rundy. W wyniku rozgrywek w rundzie wiosennej Kolejarz Ełk uplasował się na pierwszym miejscu i prawdopodobnie drużynie tej przypadnie reprezentowanie naszego województwa w rozgrywkach o wejście do III ligi.

W ramach rozgrywek piłkarskich II rundy w Ełku miejscowy Klub Sportowy zmierzy swe siły z jedenastką Spójni Suwałki. Drużyna ełcka, która wlecze się na końcu tabeli rozgrywek i tym razem będzie niewątpliwie dostarczycielką punktów dla piłkarzy Spójni. Białostocka Gwardia II wyjeżdża do Suwałk, gdzie rozegra spotkanie z miejscowym zespołem Budowlanych. Obie drużyny zajmują w tabeli środkowe miejsca i wynik nierozstrzygnięty będzie najsłuszniejszym miernikiem sił obu drużyn.

Ogniwo Białystok gości u siebie Budowlanych Sokółka. Zespół Budowlanych zajmuje II miejsce w tabeli i dołoży wszelkich starań, aby wynik meczu wypadł na jego korzyść. W Hajnówce miejscowa Unia gości jedenastkę lidera tabeli — ełckich Kolejarzy. Piłkarze Unii, którzy zajmują ostatnie miejsce w tabeli i w rozgrywkach pierwszej rundy nie zdobyli ani jednego punktu przegrywając wszystkie spotkania, zejdą z boiska w tym meczu, najprawdopodobniej jako pokonani. (w)

Kalendarzyk imprez sportowych

W niedzielę w Białymstoku i województwie białostockim odbędzie się wiele imprez sportowych. Oto ciekawe imprezy:

BIAŁYSTOK. Godz. 14. Świetlica ZZK — towarzyskie zawody zapaśnicze pomiędzy reprezentacją Olsztyna i Białegostoku.

Godz. 19. Hala sportowa — spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacją miasta Warszawy i reprezentacją Białegostoku. Wśród zawodników warszawskich są reprezentanci Polski.

SUWAŁKI — Zawody lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami KS Zryw szkół zawodowych Białegostoku i Suwałk.

W SOBOTĘ 13 BM.

Posiedzenie Rady Okręgowej ZS Unia

Rada Okręgu Zrzeszenia Sportowego Unia zawiadamia, że w sobotę 13 bm. o godz. 13 odbędzie się w siedzibie Rady Okręgu (ul. 1 Maja) posiedzenie członków Prezydium Rady Okręgu.

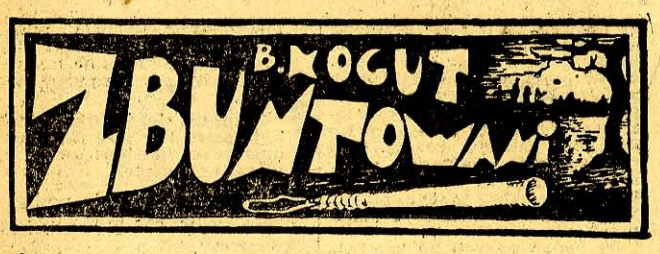

— Cicho byś był — zgromiła go matka. — A co wy się tam tak drzecie?

— Ja nie wiem, czemu się oni drą. Pewnie się Kostkowi coś śniło, bo plecie o kryminale.

— Marsz do izby — rozkazała matka. — Zaraz tam przyjdę z mlekiem.

Józek wzruszył ramionami i poszedł do izby. — Musiało się cosik stać — mamrotał po drodze do siebie.

Na skrzypnięcie otwieranych drzwi Marek na chwilę się uciszył, ale zobaczywszy, że to nie mama tylko Józek — wrzeszczał dalej. Taki już był; darł się o byle co i tylko na widok matki się uciszał, a i to nie zawsze. W kolebce Bronek pobekiwał coraz niemrawiej, a Kostek uspokoił się już i tylko pochlipywał, podrygując ramionami jak przy czkawce. Józek wlazł na drugie łóżko i jął tarmosić zawiniątko z Urszulką, imitując kołysanie. Zmęczone płaczem dziecko uciszyło się i uchwyciwszy w usta róg brudnej poduszki poczęło ssać chciwie.

Wrzask Marka drażnił rozhuśtane Kostkowe nerwy, toteż chłopak kręcił się na łóżku jak piskorz, aż wreszcie nie wytrzymał.

— Stul papę Marek, bo jak cię w nią chlasnę, to ogłuchniesz. Widziałeś to co, żebyś się darł?

— A tyś co widział? — zainteresował się Józek.

— Pewnie, żem nie spał jak drąg, kiedy rewolucja była — odparł Kostek strojąc bardzo ważną minę.

— Coo?

— Pewnie.

Teraz Józek był już całkiem pewny, że się coś niedobrego stało.

Wojtek wydoił już, więc Boguszowa wyprawiła go obejrzeć jęczmień, czy rosa zeń opadła i czy go można przewracać. Sama wzięła skopiec i poszła do izby. Kiedy stanęła w progu, Marek natychmiast umilkł i zesunąwszy się z pościeli podbiegł — połyskując spod krótkiej koszuliny pośladkami — do matki, która zaraz zabrała się do cedzenia mleka. Uczepił się jej spódnicy, wsadził palec do umorusanej od płaczu gęby i czekał na kubek świeżego mleka. Matka nie odzywała się, nie pytała o powód wrzasków, ani nie myślała karcić. Skończyła cedzenie, napoiła Marka, potem ukroiła dwie spore pajdy czarnego jak koks, żarnowego chleba i ułożyła je na wierzchu na kubkach z mlekiem.

— No, chłopaczki — rzekła — umyjcie się, zmówcie pacierz i jedzcie. Trza krowy wyganiać.

Chłopcy uwinęli się raz dwa; umyli twarze nad cebrzykiem, wytarli się w wystający z łóżka róg lnianej płachty, która tu zawsze, za wyjątkiem niedzieli zastępowała ręcznik — i zabrali się do jedzenia. Kostek jadł jakoś bez apetytu, żując powoli czarny chleb. Wreszcie schował niedojedzoną kromkę do kieszeni, wypił mleko i obtarłszy usta dłonią, ruszył ku drzwiom.

— Idę po powrozy — powiedział.

— Nie trza powrozów — zawróciła go Boguszowa. — Pogonicie na łąkę. Przyszykuj ino pałki, dla Kwiatuli tę cięższą.

Józek skończył już jadło, więc obaj poszli do obory, do której przechodziło się tylko przez sień. Kostek wyciągnął spod żłobu dwie pałki. Były to krótkie, z przewierconymi w jednym końcu dziurami, w które nawlekało się powróz jak nić w ucho igielne. Przywiązali je krowom do szyi i pospuszczali łańcuchy. Gdy Józek z krowami był już na podworcu, a Kostek rozglądał się po sieni za swoim leszczynowym kijem, z izby wyszła mama.

— Masz Kostuś trzy zapałki — rzekła wyciągając rękę, — zapalicie sobie ogień.

Kostek osłupiał. Mama zawsze zabraniała im palić ogniska w polu lub na łące. Że się to trawa wypala, że potem portki dymem śmierdzą i że to w ogóle po cygańsku. A dzisiaj — patrzcie — sama dała mu zapałki. Schował je do zanadrza, złapał znaleziony wreszcie kij i wybiegł na podwórze. Krowy były już za wrotami i skręcały w kierunku gościńca. Same znały drogę. Kostek podbiegł do Józka i z triumfalną miną pokazał mu zapałki.

— Jakżeś je zwędził? — spytał Józek.

— Nie zwędziłem. Mama mi dała.

— Prosiłeś?

— Nie, sama mi wyniosła, kiedym szukał kija.

— A to taty nie ma przy jęczmieniu? — zdziwił się Józek, zobaczywszy, że Wojtek Ciszak sam przewraca pomiecie. Myślał, że ojciec od rana jest w polu.

Kostkowa radość z powodu zapałek pierzchnęła jak sen o pięknym odpuście. — A nie ma — odparł niechętnie.

— Ty, a coś się tak rano darł? — zaczął Józek z innej beczki rozumiejąc, że ojcowa nieobecność musi mieć z tym coś wspólnego. — Coś plotłeś o kryminale.

— Powiem ci na łące — odparł przygnębiony Kostek. — Patrz, Kwiatula poszła w Drozdowskiego ziemniaki.

— Pójdź tu Kwiatula! — huknął Józek i pobiegł za nieposłuszną krową.

Minęli chałupę Drozdowskich, skręcili na gościniec i spędzili krowy na fosę, żeby ich jakie auto nie przejechało. Poganiając zbliżali się do zagrody Mikulskiego. Łąka bowiem leżała przy gościńcu, niedaleko za chałupą Rydzka i innej drogi do niej nie było.

Kostek nie wiedział, co się tu, u Mikulskiego stało i czy jego samego zbili czy nie. Przechodząc koło ogrodzenia zerknął ukradkiem na dom Mikulskiego. Wszystkie szyby w oknach były powybijane. Pan Mikulski stał za krzakiem agrestu i kawałkiem szmaty ocierał z kurzu i ziemi białą tablicę, która przedtem wisiała na ścianie domu i ogłaszała przejeżdżającym: TOWARY MIESZANE — KATARZYNA MIKULSKA. — To go nie zbili — pomyślał Kostek i podyrdał za krowami, które właśnie skręcały w nieoplotowany ogród Irzecha. Kiedy spędzał Łysą na fosę, dobiegł go z tyłu znajomy, chłopięcy głos.

— Ty, Kostek, zbójecki synie, pilnuj swoich krów lepiej niż twój ojciec gospodarki, bo będzie źle!

To Jurek Mikulskiego stał w oknie i szyderował.

— A portki se napraw, bo ci zadek widać!

(22) (C. d. n.)